

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 45 (637)

5 LISTOPAD 1972 R.

W Dniu Święta Zmarłych ●

Wizyta Przyjaźni ● Wolna

I Niepodległa ●

CENA 2 ZŁ



MIŁOŚĆ BLIŹNIEMU SZKODY NIE WYRZĄDZA



WSKRZESZENIE LAZARZA (J. 11, 1-53)

z listu
św. Pawła Ap.
do Rzymian
(13, 8-10)

Dwudziesta czwarta niedziela po Zesłaniu Duchu Świętym

Bracia! Nikomu nic winni nie bądźcie prócz miłości wzajemnej; kto bowiem miłuje bliźniego, zakon wypełnił. Przykazania bowiem: Nie cudzołóż, nie zabijaj, nie kradnij, nie pożądaj, i wszelkie inne, w tym słowie się streszczają: Miłuj bliźniego swego jak siebie samego. Miłość bliźniemu złego nie wyrządza; wypełnieniem więc zakonu jest miłość.

według
św. Mateusza
(8, 23-27)

W owym czasie wszedł Jezus do łodzi, a wraz z nim uczniowie Jego. I oto nawałnica wielka powstała na morzu tak, że fale łodzi przykrywały. On zaś spał. I podszedłszy do niego zbudzili go słowami: Panie, ratuj, ginimy! I rzekł im Jezus: Czemuście bojaźliwi, małowierni? Po tem wstał, zgromił wiatry i morze i nastała cisza wielka. Ludzie zaś dziwili się mówiąc: Któż to jest, że nawet wiatry i morze są mu posłuszne?

Dzisiaj, czytamy nakrótszą lekcję mszalną w ciągu całego roku kościelnego, gdyż tworzą ją tylko trzy skape wiersze. Bez trudu, po uważnym przeczytaniu, lub wysłuchaniu można całość tekstu powtórzyć z pamięci. Przy wyborze dzisiejszej perykopy (urywek tekstu Pisma św.) kierował się Kościół zapewne ciężarem prawd religijno-moralnych w tekście, a nie ilością słów, czy zdań. Rzeczywiście lekcja dzisiejsza wyjęta z listu Apostoła Pawła do Rzymian zawiera niezwykle ważną prawdę, przypomina największe przykazanie Boże: przykazanie miłości. Chociaż tekst lekcji ogranicza się do omówienia miłości bliźniego, a więc ma na uwadze stosunki międzyludzkie, mieści w sobie również nakaz miłości Boga, gdyż prawdziwa miłość jest jedna. To tylko my dzielimy ją na różne kategorie, nadajemy jej różne nazwy: miłość ku Bogu i bliźnim, miłość macierzyńska i ojcowska, małżeńską, synowską, miłość przyjaźń itp. Jedność wewnętrzną prawdziwej miłości podkreślają dobitnie słowa Apostoła: „Wypełnieniem zakonu jest miłość”.

Kaznodzieje nazywają świętego Jana Ewangelistę: Apostołem miłości, a to z tego powodu, że był umiłowanym uczniem Boskiego Mistrza z Nazaretu, nadto, gdy był już sędziwym starcem, zamiast głaszczać długie, moralizujące pouczenie zwykły był mawiać „Synaczkowie! Miłujcie się wzajemnie!” Zapytany, dlaczego powtarza wielokrotnie to samo zdanie — według relacji świętego Hieronima — miał odpowiedzieć: „Jeśli posłuchacie tego jednego mojego wezwania, wypełnicie całe prawo Boże”.

Lektura spuścizny literackiej Apostoła Narodów przekona nas, że św. Paweł w równej mierze co św. Jan zasłużył sobie na zaszczytne miano piewcy, propagatora i apostoła miłości. Czyż nie świadczy o tym urywek dziś czytany? A trzynasty rozdział pierwszego listu św. Pawła do Koryntian, to przecież wspaniały hymn opiewający zalety prawdziwej miłości. Tak po mistrzowsku napisanej pochwały miłości nie znajdujemy w całej literaturze świata! Pawłowy hymn o miłości powinien znać każdy chrześcijanin na pamięć, powtarzać go często, najlepiej razem ze słowami pacierza, uczyć od młodości własne dzieci — a przede wszystkim dostosowywać własne życie do jego treści. Słowa dzisiejszej lekcji są jakby wyciągnięciem praktycznych wniosków ze wspomnianego hymnu. „Bracia, Nikomu nic winni nie bądźcie prócz miłości wzajemnej, kto bowiem miłuje bliźniego, zakon wypełnił”. Poczucie obowiązku sprawiedliwości to wstępna droga, warunek, bez którego nie może zaistnieć w sercu cnota miłości, a zarazem znak, że ta najważniejsza cnota rodzi się w duszy człowieka. Często w życiu bywa, że w stosunku do drugich, człowiek przez całe lata trwa na tym wstępnym etapie miłości.

„Nie kocham swego szefa, ale go szanuję za to, że jest sumienny i sprawiedliwy” powiada pracownik zakładów przemysłowych w wywiadzie telewizyjnym. Nic nie są sobie dłużni, ani szef pracownikowi, ani pracownik podwładny temu szefowi. I chociaż ten drugi twierdzi, że nie kocha przełożonego, tak mu się przynajmniej wydaje, to już sam szacunek ugruntowany jest na fundamencie miłości, nie uczuciowej co prawda, ale tej, która każe dobrą, solidną pracą odwzajemniać się za sprawiedliwe, ludzkie traktowanie.

Słowa „Nikomu nic nie bądźcie dłużni prócz miłości wzajemnej” można też zrozumieć w ten sposób, że wszystko da się spłacić: prócz długu miłości. Dług miłości, jaki winniśmy braciom nigdy się nie da wyrównać, im dłużej i solidniej go spłacamy, tym staje się większy, budząc, wzajemność w sercu bliźniego. Wieczności nie starczy, by spłacić dług miłości wobec Boga, wieczności całej będzie za mało, by odwzajemnić miłość jaką doznajemy od innych. To, że żyjemy, uczymy się, pracujemy, odpoczywamy, leczymy się, zawsze zawdzię-

czamy komuś, czyjeś miłości, stąd nasz dług wobec ludzi wzrasta i wzrasta. Naszym zdaniem, człowiek, który dogłębnie przemyślił z ilu dóbr korzystamy dzięki miłości bliźniego, jaka nas otacza, oraz, gdy rozważy fakt, że życia choćby najdłuższego za mało, by się odwzajemnić miłością za miłość, dojdzie do przekonania, że musi istnieć wieczność, Bóg — Miłość sama i my w niej, by kontynuować szczęśliwy czyn dłużnika.

Do miłości powołani jesteśmy wszyscy, w to nikt nie wątpi. Ale zachodzi pytanie kogo mamy objąć naszą miłością? Naszych bliźnich. Wszystkich naszych bliźnich bez wyjątku; wszak „Nikomu nic nie powinniśmy być dłużni, poucza nas św. Paweł”. Kochać mamy rodziców, współmałżonka, dzieci, przyjaciół, kolegów, współtowarzyszy pracy, przełożonych, podwładnych, znajomych i nieznajomych.

Kolejne pytanie: Na czym polega obowiązek miłości? Polega on na zachowaniu przykazań. „Przykazania bowiem: „Nie cudzołóż, nie zabijaj, nie kradnij, i wszelkie inne w tym słowie się streszczają: Miłuj bliźniego swego jak samego siebie”.

Jest takie stare polskie przysłowie: Nie czyn drugiemu co tobie nie miło! Ono też w swoisty sposób wyjaśnia przykazanie miłości. Jeśli mamy trudności z przewyciężaniem pokus do złego i to na niekorzyść bliźnich naszych, powinniśmy wstawić się w sytuację bliźniego, kosztem którego chcemy dogodzić naszemu egoizmowi.

Chcesz uderzyć w gniewie, wspomnij własną głowę rozbitą kiedyś kamieniem z ręki chuligana.

Patrzysz łakomym wzrokiem na cudzą żonę, czy córkę, pomyśl o swojej żonie i córeczce, którym grozi to samo „szczęście wolnej miłości” od innego, podobnego do ciebie mężczyzny.

Oglądasz się, czy nikt nie widzi, jak wpuszczasz krowy w zagon pięknej koniczyny sąsiada, popatrz na własne pole i pomyśl, jak będziesz płakać i przeklinać, gdy zobaczysz je stratomane przez równie nieuczciwych pasterzy. Te nieliczne z braku miejsca przykłady możemy podsumować słowami Apostoła: **Miłość bliźniemu złego nie wyrządza.**

Nie wystarczy jednak tylko unikać złego w stosunku do bliźnich — to dużo, ale nie wszystko. Nasza miłość winna być także czynna i ofiarna. Miłość czynna nakazuje ci pomóc słabszemu koledze w szkole, wziąć udział w akcji „Każdy kłós na wagę złota” i stanąć obok starego rolnika nawet bez jego prośby za same „Bóg zapłać” kosić łąny zboża.

Czynna miłość człowieka dodawała sił wielkiej polskiej aktorce niedawno zmarłej, Mieczysławie Ćwiklińskiej, która do ostatnich chwil swego sędziwego życia „umierała” dla nas w sztuce Cassony: „Drzewa umierają stojąc”. To miłość czynna kazała cierpieć i walczyć najlepszym synom polskiego narodu, by ratować nas żyjących dzisiaj i naszą Ojczyznę od biologicznej zagłady, jaką nam szykował zbrodniczy okupant.

KS. ALEKSANDER BIELEC



Cerkiew p.w. św. Hermana na Alasce (Ameryka Północna).

**KONSERWATYWNE
I POSTĘPOWE
KOŚCIOŁY
AMERYKI ŁACIŃSKIEJ**

Od szeregu lat prasa światowa przynosi informacje o sytuacji politycznej w krajach Ameryki Łacińskiej, porównując ją z wrzącym permanentnie kotłem: „W Środkowej i Południowej Ameryce kipi”. W Argentynie, Chile i Urugwaju — stan wyjątkowy, radykalne grupy tamtejszych społeczeństw aktywizują się, zwiększa się kryzys gospodarczy. Poza bardzo płytką warstwą bogaczy olbrzymia większość ludności znajduje się w skrajnej nędzy. Powstaje więc pytanie, jakie prądy i tendencje, zmierzające do uzdrowienia sytuacji, istnieją w kołach kościelnych, jakie stanowisko w tym zajmują kościoły, a przede wszystkim kościół rzymskokatolicki, stanowiący w Ameryce Łacińskiej przeważającą większość. Należałoby podkreślić, że w tej sprawie odgrywają rolę raczej nie episkopat poszczególnych krajów, jako całość, lecz biskupi diecezjalni. Ich stanowisko wpływa na postawę episkopatu, jeżeli naturalnie stanowią oni większość. Wielkie znaczenie miał również fakt powiązania kościoła z ustrojem państwowym, wielowiekowa tradycja feudalnego systemu społecznego.

Biorąc powyższe pod uwagę, można by rozróżnić dwie grupy krajowe kościołów w Ameryce Łacińskiej: konserwatywną i postępową.

Jako konserwatywny, należałoby zakwalifikować kościół rzymskokatolicki w Kolumbii, którego episkopat uważany jest za najbardziej reakcyjny, uchylający się od ochrony klas biednych (o sytuacji w

kraju świadczy fakt, że w posiadaniu zaledwie 5 tys. obszarników znajduje się 7 mln ha roli, natomiast w kraju istnieje 1,5 mln rolników nie posiadających ziemi w ogóle). Jedyne postępowy biskup Kolumbii zaangażowany społecznie, Gerardo do Valencia Cano, Ordynariusz Diecezji Bueno Ventura, w ubiegłym roku zginął w katastrofie lotniczej.

W kościele rzymskokatolickim Peru konserwatywne prądy popiera nuncjusz papieski Luigi Paggi, który między innymi spowodował odejście w stan spoczynku również zaangażowanego społecznie Biskupa Julio Gonzales Ruiza, Ordynariusza Diecezji Południowoperuwiańskiej Puno, z powodu jego rzekomych „herezji” (przeciwstawianie się polityce Watykanu, uchylanie się od zbiorów pieniężnych, wtrącanie się w sprawy stowarzyszeń katolickich itp.). Biskup ten, sam podkreślał swoją postawę jako ordynariusza diecezji: „w sprawach dogmatycznych jestem konserwatywny, natomiast w akcjach społecznych jestem bardzo postępowy”.

Jako przykład postępowej postawy w sprawach polityczno-społecznych niektórych dostojników kościelnych, np. w Boliwii, jest wystąpienie arcybiskupa La Paz, stolicy państwa, Księdza Jorge Maurique Hurtado, który w kazaniu podczas nabożeństwa z okazji Boliwiańskiego Święta Niepodległości w obecności Prezydenta Republiki i członków rządu zażądał uwolnienia z aresztu stu politycznych więźniów.

Niemniej charakterystyczny przykład postępowego zaangażowania, w sprawach społeczno-politycznych, dał Biskup Leonidas Proano Villabo, Ordynariusz Diecezji Riobamba w Ekwadorze, który na spot-

kaniu z klerem katolickim w Quito powiedział: „Albo my za istniejących porządkiem bez Chrystusa, albo z Chrystusem przeciwko temu porządkowi”. Tradycyjne koła kościelne naturalnie występowały przeciwko temu biskupowi i żądały jego odejścia. Kraj ten jest drugim z najbiedniejszych państw Ameryki Południowej z chronicznie głodującą ludnością, która w 50 proc. składa się z analfabetów. Toteż Biskup Proano był tam pierwszym biskupem katolickim, który otwarcie zaangażował się w walkę o reformę ustroju, w akcję społeczną.

Postępowe elementy kleru katolickiego i protestanckiego zorganizowały tzw. „Ruch Chrześcijan, walczących o Socjalizm”. W ruchu tym biorą udział duchowni katolicycy i protestanci z Brazylii, Chile, Meksyku, Ekwadoru, Kuby, Peru, Wenezueli, Kolumbii Boliwii i Urugwaju. Ruch ten zorganizował w kwietniu br. w Santiago de Chile. Pierwszy Kongres Łacińsko-Amerykański, na którym omawiane były problemy walki o lepszą przyszłość ludzi pracy w Ameryce.

**NOMINACJE
W SZTABIE ŚWIATOWEJ
RADY KOŚCIOŁÓW**

Ostatnio w ŚRK nastąpiły nominacje nowych współpracowników. Dwóch z nich skierowano do pracy w Instytucie Ekumenicznym, jednego w Komisji Pomocy i Służby Kościołów dla Wysiedlonych. Są to: M. Gerd von Wahlert (47 lat) zach. niemiecki zoolog, studiował na Wolnej Wszechnicy w Berlinie Zach., członek Krajowego Kościoła w Wirtembergii (luteranin). M. Kimura doktorant Uniwersytetu w Waseda (Japończyk), studiował Dzieje Kultury Wietnamu na japońskim uniwersytecie w Sajgonie brał udział w studiach nad problematyką młodzieży Azji — obaj pracują w Instytucie Ekumenicznym.

P. Mercedes Saitzew, obywatelka austriacka — na stanowisko kierownika działu do spraw emigracji.

**NOWE
KOŚCIOŁY
CZŁONKOWSKIE
W ŚRK**

Światowa Rada Kościołów liczy w swoim składzie 263 kościoły (w chwili swego powstania w Amsterdamie w 1948 r. składała się ze 150 kościołów członkowskich, w tym 99 z Europy i Południowej Ameryki, 51 z drugiej półkuli). Obecnie podział kościołów według pochodzenia przedstawia się następująco: z Europy i Ameryki Północnej 121 oraz z innych części świata — 142. Ostatnio przyjęte zostały następujące kościoły: kościół Południowych Indii, kościół Pre-

zbiteriański w Zaire, Międzynarodowy Kościół Ewangelicki we Włoszech, Kościół Niasy w Indonezji, Protestantcki Kościół Metodystyczny w Dahomey-Togo, Ewangelicki Kościół Metodystyczny na Filipinach, Luteriański Kościół w Nigerii, Reformowany Kościół Łacińsko-Amerykański i Kościół Metodystyczny w Peru.

**DOROCZNE
ZGROMADZENIE OGÓLNE
EKUMENICZNEJ
RADY MŁODZIEŻY
W EUROPIE**

W dniach 1—6 października 1972 r. odbyło się w Melun (Paryż) kolejne IV zgromadzenie ogólne Ekumenicznej Rady Młodzieży w Europie (skrót: ERME). W zgromadzeniu uczestniczyło 45 osób z 15 krajów europejskich. Przedstawiciele Polskiej Rady Ekumenicznej — Sekcji Młodzieży uczestniczyli po raz trzeci w tego rodzaju zebraniu. Oficjalnymi delegatami na tegoroczne zgromadzenie byli: mgr Ewa Otella — Wiśniewska — sekretarz Sekcji Młodzieży oraz ks. Wiktor Wysoczański st. asystent ChAT.

Na kolejnych posiedzeniach plenarnych zajęto się sprawami organizacyjnymi i dokonano wyboru Komitetu nominacyjnego w celu przeprowadzenia wyborów do Komitetu Wykonawczego. Zgodnie ze statutem Komitet Wykonawczy wybierany jest na okres trzech lat.

W skład nowego Komitetu Wykonawczego ERME weszły następujące osoby:

- Dietrich Gutsch (NRD) — przewodniczący
- Pierre Andre Diserens (Szwajcaria) — wiceprzewodniczący
- Tom Pirionen (Finlandia)
- Jan Walter (Polska)

Zgromadzenie przyjęło drobne poprawki do statutu precyzując bliżej funkcje i zadania ERME. Zaaprobowano zamierzenia na przyszłość.

ERME planuje zwołanie w roku 1973:

- Europejskiej Międzykościelnej Konferencji,
- Konferencję Kierowników Pracy Młodzieży,
- Zebranie orientacyjne dla kierowników letnich obozów młodzieżowych,
- Konferencję Młodych Teologów (najprawdopodobniej w Szwecji),
- Konferencję dla Europy Łacińskiej,

— V Zgromadzenie Ogólne ERME w terminie 1—6.X.1973 (zaproszenie złożyli: NRD, Austria i Islandia). Komitet wykonawczy dokona wyboru.

Ożywiona dyskusja wyłoniła się na temat zwołania 1974 roku w Holandii Europejskiej Konferencji Młodych. Przewiduje się uczestnictwo 210 osób. Inicjatywa zwołania tej konferencji została jednogłośnie przyjęta przez Zgromadzenie.

KRAJ



Zakłady Naprawy Autobusów w Słupsku. Jedno z największych przedsiębiorstw tego typu w kraju. Na zdj.: wszechstronnie wyposażona, nowoczesna hala remontowa.



Zdjęcie Srebrnego Globu wykonane kamerą panoramiczną z odległości 134 km od powierzchni Knieżyca, przez radiowęzła stacji automatyczna LUNA-19.

W październiku br. Prezydium Rządu dokonało oceny przebiegu wykonania programu modernizacji przemysłu. Rozpatrzono także przebieg wykonania zadań w sprawie rozwoju doskonalenia usług dla ludności do 1990 r. Omówiono również program rozwoju ciepłownictwa w latach 1971-78. W ramach tego programu przewiduje się wydatkowanie w okresie 1971-75 około 10,3 mld złotych na rozbudowę bazy ciepłowniczego. Biorąc pod uwagę obecny stan oraz perspektywy rozwoju turystyki zagranicznej podjęto decyzję w sprawie budowy w bieżącej pięcioletniej kilkunastu hoteli w różnych miastach kraju. Prezydium Rządu rozpatrzyło szereg spraw dotyczących gospodarki terenowej oraz dalszego rozwoju turystyki na terenie woj. krakowskiego.

Na podstawie uchwały nr 203 Rady Ministrów z dnia 21 lipca br. wprowadzono zasadę, wg której pracownicy społecznych zakładów pracy mogą w roku bieżącym otrzymać dwa dodatkowe dni wolne od pracy po uprzednim odpracowaniu. Do dwóch dni wolnych w roku za odpracowaniem mają prawo również pracownicy urzędów i instytucji. W celu zapewnienia właściwego rytmu pracy urzędów i instytucji ustalono obecnie, że dni wolne w br. będą wykorzystane jednolicie w dniach 14 października i 18 listopada br. Odpracowanie tych dni nastąpi w tygodniu poprzedzającym wolną sobotę.

W Warszawie obradował w październiku br. XXV Kongres Międzynarodowego Związku Spółdzielczego, w którym uczestniczyło ponad 100 delegatów z 65 krajów. W obradach wzięli również udział przedstawiciele ONZ i jej wyspecjalizowanych organizacji, a także reprezentanci innych organizacji międzynarodowych. Ruch spółdzielczy, mający w Polsce ponad stuletnie tradycje skupia aktualnie ponad 14 mln członków, a organizacje spółdzielcze partycypują w bardzo poważnym stopniu w społeczno-gospodarczym życiu kraju.

W Szwecji przebywał w październiku br. minister budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych — Alojzy Karkoszka. Efektem przeprowadzonych rozmów stało się porozumienie podpisane z ministrem odpowiedzialnym w rządzie szwedzkim za sprawy budownictwa — Eriklem Holmqvistem. Porozumienie określa zakres i tematykę pracy polsko-szwedzkiego zespołu d/s budownictwa, który utworzony został w kwietniu br. Program współpracy obu krajów w zakresie budownictwa przewiduje wymianę specjalistów i ekspertów.

W dniach od 2 do 6 października br. 1 sekretarz KC PZPR Edward Gierek przebywał w wizytę we Francji na zaproszenie Georgesu Pompidou — prezydenta Republiki Francuskiej. W wyniku przeprowadzonych rozmów zostały podpisane dwa dokumenty o doniosłym znaczeniu dla dalszego rozwoju i pogłębienia stosunków polsko-francuskich. Są to: Polsko-Francuska Deklaracja o Przyjaźni i Współpracy oraz Układ o Rozwoju, Współpracy Gospodarczej, Przemysłowej, Naukowej i Technicznej. Opuszczam Paryż zadowolony z wizyty — oświadczył Edward Gierek. Georges Pompidou został zaproszony do złożenia wizyty w Polsce. Zaproszenie zostało przyjęte.

W dniu 1 października br. nasi sąsiedzi zza Odry i Nysy Łużyckiej mieszkańcy NRD radośnie obchodzili 21 rocznicę powstania ich państwa. Na wilech imprezach podejmowani byli Polacy — budowlani, specjalści, a także delegacje bratnich zakładów z naszego kraju. Depeszę gratulacyjną z okazji święta narodowego NRD wysłali: Edward Gierek, Piotr Jaroszewicz i Henryk Jabłoński.

6 października br. w Moskwie zakończyły się rozmowy radiowecko-amerykańskie dotyczące współpracy naukowo-technicznej w dziedzinie energetyki. Strony ustaliły, że będą wymieniać doświadczenia w projektowaniu, budowie i eksploatacji elektrowni. Dwustronne kontakty obejmują także problemy przesyłania energii elektrycznej, magnetydynami, wykorzystania energii słonecznej i geotermicznej.

W październiku br. Amerykańska Agencja Aeronautyki i Przestrzeni Kosmicznej (NASA) podała, że wystrzelona 21 sierpnia br. orbitalna stacja astronomiczna „Kopernik” rozpoczęła realizowanie programu badań naukowych. Stacja ta wyposażona jest w kilka specjalnych teleskopów, które umożliwiają obserwacje rozmaitych zjawisk zachodzących w przestrzeni kosmicznej.

Widetelefony: widzę cię słyszę... W Stanach Zjednoczonych w 1970 roku w Pittsburgu uruchomiona została pierwsza sieć wideotelefonów. Obecnie wideotelefony mają: Nowy Jork, Waszyngton, Chicago, Filadelfia, Detroit i kilka innych miast. Według amerykańskich prognoz w 1975 r. w USA będzie 100 tys. wideotelefonów, a w 2000 roku — w pełni zastąpią obecne telefony. W Japonii w 1975 r. ma być 50 tys. wideotelefonów, a w 1980 roku — milion.

WIZY

Jestem zadowolony z przebiegu wizyty we Francji, ze wszystkich jej rezultatów. Można z pełnym przekonaniem powiedzieć, że to spotkanie Polski i Francji stanowiło doniosły wkład w rozwój naszych wzajemnych stosunków. Odnaczało się wielką rzeczowością i wielką serdecznością i obie te jego cechy ocenimy sobie bardzo wysoko — powiedział Pierwszy Sekretarz KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Edward Gierek po podpisaniu polsko-francuskiej Deklaracji o Przyjaźni i Współpracy w piątym a jednocześnie końcowym dniu pobytu polskiej delegacji we Francji.

W wypowiedzianych słowach zawarta cała treść pomysłnej wizyty w zaprzyjaźnionym z nami od wieków kraju, prawda o innym ustroju społecznym, ale nasze dwa narody — jak powiedział prezydent Francji Georges Pompidou — czują się wzajemnie bardzo blisko, a



Nazwisko Fryderyka Chopina, Adama Mickiewicza i Marii Skłodowskiej-Curie są dziś częścią dobytku obu naszych narodów. Francji są bliskie imiona Jagiellonów, Sobieskiego i Kościuszki a pierwszy konsul Bonaparte twierdził, że „Polacy zawsze byli przyjaciółmi Francji”.

Więzy przyjaźni łączyły Polskę i Francję również w czasie okupacji hitlerowskiej. Polacy masowo przedostawali się do Francji, aby uczestniczyć w Ruchu Oporu przeciw wspólnie znieprawdzonego wrogowi. Francuzi dobrze pamiętają Pierwszą Polską Dywizję Pancerną, dowodzoną przez gen. Stanisława Maczka, która uczestniczyła w bitwie pod Falaise i gdzie odegrała decydującą rolę w rozgromieniu wojsk faszystowskich.

We francuskim powstaniu narodowym Polska Organizacja Walki o Niepodległość wystawiła około 10 000 żołnierzy walczących w ramach formacji zbrojnych Francuskich Sił Wewnętrznych oraz około 15 000 żołnierzy w formacji Milicji Patriotycznej.

Po wojnie Francja była pierwszym państwem zachodnim, które uznało granicę na Odrze i Nysie za ostateczną. Obecnie, gdy został podpisany traktat pokojowy między Polską a NRF, do czego w niemałym stopniu przyczyniła się i Francja, położono ostatecznie kres kontrowersjom przeciwstawiającym oba kraje co do charakteru linii Odra—Nysa.

Dwa państwa, które nigdy ze sobą nie prowadziły wojny, dwa narody, które zawsze miały do siebie dużo sympatii a o dziwo po drugiej wojnie światowej kontakty gospodarcze i kulturalne były luźniejsze niż z innymi państwami kapitalistycznymi. Taka sytuacja nie mogła trwać dłużej między tak zaprzyjaźnionymi krajami. Dlatego nieprzypadkowo na pierwsze miejsce wysunęły się problemy gospodarcze. Bo cóż jak pisało „Humanite” w bilansie handlu zagranicznego Polski handel z Francją zajmuje tylko 2 procent.

Ekonomiści francuscy zdawali sobie sprawę, że rozszerzenie handlu z Polską może wyjść tylko na zdrowie gospodarce francuskiej jak również i polskiej. Tym bardziej, że jak dzisiejsza Polska tak i dzisiejsza Francja osiągnęły wielki postęp gospodarczy i społeczny.

Podpisując Deklarację o Przyjaźni i Współpracy obie strony kierowały się w pozyskaniu i przywróceniu dawnych dobrych tradycji swych narodów w rozwijaniu współpracy we wszystkich dziedzinach — politycznej,



W czasie rozmowy w gabinecie prezydenta Pompidou.

ekonomicznej, kulturalnej i naukowo-technicznej.

Zywe, bezpośrednie kontakty Edwarda Gierka w czasie zwiedzania zakładów samochodowych Berlieta w Venissieux pod Lyonem spotkały się ze szczególną przyjaźnią robotników. Hale produkcyjne udekorowane białoczerwonymi i trójkolorowymi flagami i proporcjami oraz napisy „Niech żyje przyjaźń i współpraca francusko-polska” „Najlepsze życzenia, sukcesów dla Polski socjalistycznej” i inne przyjazne naszemu krajowi hasła towarzyszyły naszej delegacji. W tym dniu odbywał się właśnie montaż autobusu typu PR-100 numer 1, który 20 listopada jako pierwszy z serii przeznaczonych dla naszego kraju wyruszy w drogę do Polski.

Uwieńczeniem rozmów gospodarczych było podpisanie 10-letniego Układu o Współpracy Gospodarczej, Przemysłowej i Naukowo-Technicznej przez Wicepremiera, Przewodniczącą Komisji Planowania PRL — Mieczysława Jagielskiego i Ministra Gospodarki i Finansów Francji Valerego Giscard d'Estainga.

Układ ten przewiduje powołanie międzyrządowej komisji do spraw polsko-francuskiej współpracy gospodarczej, która czuwać będzie nad jego realizacją.

Jak dowiadujemy się z Układu, przedmiotem szczególnego zainteresowania będą: przemysł maszynowy i elektrotechniczny (zwłaszcza obrabiarki i maszyny tekstylne, transport, aparatura precyzyjna), hutnictwo, metalurgia, przemysł wydobywczy (zwłaszcza węgiel i metale nieżelazne), przemysł tekstylny i spożywczy oraz chemiczny, elektro-

informatyka, telekomunikacja, budownictwo, przemysł stoczniowy.

Układ przewiduje także, że rządy obu krajów dążyć będą do rozwijania współpracy w dziedzinie rolnictwa. Polska i Francja stwarzać będą warunki do zawierania porozumień wieloletnich, mających na celu utrwalenie powiązań kooperacyjnych, zwłaszcza w dziedzinie produkcji, technologii, prac badawczych i szkolenia kadry technicznej.

Znaczenie Układu nie wymaga dodatkowego omówienia, jego przejrzyste ułożone punkty przemawiają same za siebie. Nie będzie żadną przesadą, jeżeli powiem — oświadczył wicepremier Jagielski — że układ ten w pewnym sensie otwiera nowy etap współpracy w dziedzinie gospodarczej, i nie tylko gospodarczej, między naszymi krajami. Będzie on stanowił istotną podstawę rozwoju i kształtowania stosunków politycznych, gospodarczych, kulturalnych i innych.

7 października był ostatnim dniem oficjalnej wizyty we Francji Edwarda Gierka. W dniu tym w Pałacu Elizejskim nastąpiło uroczyste podpisanie doniosłego dokumentu — Deklaracji o Przyjaźni i Współpracy między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Republiką Francuską. Deklarację podpisali — Edward Gierek i prezydent Republiki Francuskiej Georges Pompidou — tak brzmi oficjalny komunikat. Krótko i rzeczowo. Ale ile jest wymowy w tym lakonicznym stwierdzeniu. Śmiało można stwierdzić, że od momentu podpisania Deklaracji nastąpiła nowa era przyjaznych stosunków między naszymi państwami. Dążymy do tego, aby Francja była naszym pierwszym partnerem wśród państw kapitalistycznych we wszelkiej współpracy politycznej, gospodarczej i kulturalnej.

Liczymy na inicjatywę z obydwu stron — powiedział Edward Gierek po podpisaniu Deklaracji — na dalsze współdziałanie obydwu rządów. Perspektywa została otwarta, trzeba ją obecnie zagospodarować. Mówca podkreślał, że przyjazne stosunki, współpraca i współdziałanie Polski i Francji, stanowią jeden z bardzo istotnych elementów budowy bezpieczeństwa i pokoju w Europie. Oba nasze kraje znają dobrze cenę bezpieczeństwa i pokoju, oba zaangażowane są głęboko w proces odprężenia, oba pragną utrwalenia pokoju i rozszerzenia międzynarodowej współpracy. Możemy i powinniśmy w tej kluczowej sprawie bliżej współdziałać.

Jeden z punktów Deklaracji opowiada się na poszanowaniu zasad i nie uciekania się do siły lub groźby jej użycia; poszanowanie suwerenności, równouprawnienia i niezawisłości, nieingerencji w sprawy wewnętrzne; nienaruszalności istniejących granic.

Istotnym wydarzeniem jest fakt, że Polska i Francja mają wspólne poglądy na współpracę dotyczącą rozmów przygotowawczych w europejskiej konferencji bezpieczeństwa.

Jak przyjęli Francuzi wizytę Edwarda Gierka, jak została oceniona przez społeczeństwo? Otóż bez ogródek można stwierdzić — przyjaźnie, jasność poglądów na różne zagadnienia życia naszych krajów i perspektywa na jeszcze silniejszy rozwój tych stosunków.

Serdeczna i ciepła atmosfera sprzyjała przez cały czas pobytu naszej delegacji we Francji i nieprzypadkowo „Le Figaro” stwierdza: — Zapraszając prezydenta Pompidou do Polski pan Gierek chciał pokazać, że nie zamierza pozostać na obecnym etapie.

JÓZEF STEFANOWICZ

A oto autobus Berlieta, który produkować będziemy w Jelczu.





Wardą i boje straszliwe toczyli pod Kircholmem i Cecorą, co padli pod Wiedniem, Racławicami i Stoczkiem. I tych, co z podbitej Ojczyzny uchodząc, rozproszeni po całym świecie, ginęli za nią wszędzie, od wschodu aż po zachód, od Egiptu aż po San Domingo.

Wzywamy na apel wszystkich synów naszej Ojczyzny, którzy w czasie pierwszej niewoli, raz po raz chwytały za broń i umierali w gąszczach leśnych kryjówek z ran, głodu i zimna. I tych, co oddali swe życie w wieloletnich mrokach, na szubienicach i pod kulami plutonów egzekucyjnych.

Wzywamy na apel żołnierzy wszystkich formacji i oddziałów, co przed pamiętnym listopadem osiemnastego roku padli w walkach o wolność. I tych, którzy zrzuciwszy kajdany niewoli, porwali za broń, zbudzili Polskę z długiego snu, kamień Jej odwalili grobowy i swoimi mogiłami zakreślili granice.

Wzywamy na apel synów Wielkopolski i prastarej Ziemi Śląskiej, którzy życie swe rzucili na szalę zmagania podczas wszystkich powstań.

nem, i pieczętowali nią ostateczne zwycięstwo na wale pomorskim, w ruinach Kołobrzegu, nad Odrą i pod Budziszynem. Wzywamy na apel żołnierzy I i II Armii Wojska Polskiego, którzy zmywali krew z ran swoich w nurtach Ogry i Nysy Łużyckiej i wytyczali ostateczną granicę naszej Ojczyzny.

Wzywamy na apel marynarzy, którzy znaleźli śmierć w mrokach morskich otchłani. Wzywamy na apel lotników, którzy rozpoczęli swój ostatni start tutaj na ziemi, nie wrócili już więcej do Ojczyzny, lecz lądowali przed obliczem Pana Niebios, paląc się w powietrzu, tonąc w odmętach morskich wód lub miażdżąc swe ciała o ziemię.

Oto idą żołnierze Armii Krajowej, Armii Ludowej, Batalionów Chłopskich i wszystkich ugrupowań partyzanckich, którzy swoje życie poświęcili na ołtarzu Matki — Ojczyzny. Zbliżają się bracia nasi, co padli pokoter na ulicach Warszawy, walcząc krwawo o każdy dom, o każde podwórko, o każdy plac, o każdy punkt oporu. Idą na apel warszawskie kobiety, które walczyły w sercu stolicy i ginęły bohaterską śmiercią.

Idzie na apel warszawska dzieciarnia: ma-

W DNIU ŚWIĘTA ZMARŁYCH

Jest jeden dzień w roku poświęcony pamięci zmarłych. W dniu tym wszystkie cmentarze zapelniają się żyjącymi.

Idziemy na cmentarze stare, wiekowe, spowite w historię, ukazujące bogactwo marmurowych nagrobków i rzeźb, przepych przeszłości, zadumę i smutek. Idziemy na cmentarze wojskowe przemawiające surowością, dyscypliną i ładem mogił pojedynczych lub zbiorowych, o jednokowych tabliczkach z napisami i krzyżach pełnych powagi, ustawionych rzędami, przypominających szeregi rekrutów lub kompanię gotową do defilady. Idziemy na cmentarze — symbole wyrosłe na miejscach największych zbrodni naszych czasów, cmentarze milionów istnień ludzkich rozwianych z dymem i popiołem z krematoryjnych kominków. Idziemy na cmentarze partyzanckie, ciche, spokojne, zadumane, ukryte w gęstwinach leśnych, o prostych krzyżach brzoźowych znaczących mogiły, w których spoczywa kwiat polskiej młodzieży. Idziemy na cmentarze mało odwiedzone, zatracające już swój funkcjonalny charakter i znikomą rolę przeznaczenia.

W dniu Święta Zmarłych wszyscy idziemy na cmentarze.

Na znak naszej pamięci składamy białe chryzantemy i zapalamy znicze na grobach naszych rodziców, krewnych, przyjaciół i znajomych, którzy podzielili los śmierci, a których tak serdecznie kochaliśmy i z którymi byliśmy zaangażowani w wir życia tego świata. W zadumie patrzymy na krzyże mogilne, zastygłe, pełne powagi i majestatu, stojące jak wierna straż na granicy zgasłego życia.

Wśród świętej ciszy wsłuchujemy się w szum wichru jesiennego, zrywającego ostatnie liście z drzew cmentarnych i przypominamy tysiącletnią historię naszego Narodu, wszystkie Jego zmagania, upadki i zrywy. W nastroju świętej powagi, myślą przenikamy głębię grobów i duchem ogłaszamy uroczysty apel poległych.

Wzywamy na apel lechickie drużyny, dzielnych wojowników Mieszka, którzy w słynnej bitwie pod Cedynią życie swe oddali w obronie ojczystej ziemi i bohaterskich rycerzy Chrobrego i Śmiałego, co kości swe kładli pod fundamenty naszego Państwa.

Przywołujemy na apel polskich żołnierzy poległych na Psim Polu i pod Legnicą i tych, co pod Grunwaldem chwalebnie zmierzali się z krzyżacką potęgą. I tych, co ginęli pod

Usłyszcie głos apelu bracia nasi, co w krwawym wrześniu większej przewadze żelaza ulec musieliście, do ostatka walcząc o każdą piędź ziemi ojców naszych. Zbudźcie się bohaterscy żołnierze z Westerplatte i Helu, spod Kutna, Modlina i Warszawy. I wy, co po całej Polsce prowadziliście boje, by swoją śmiercią dać nam życie i wolność.

Wzywamy na apel wszystkich braci, którzy padli na drogach naszych, z domów swoich uchodząc przed wrogiem, niosącym pożogę, więzienia, obozy koncentracyjne i krematoria.

Wystąpcie na apel duchy święte najmłodszych rycerzy: nieletnich chłopców i młodych polskich dziewcząt poległych w obronie Ojczyzny. I tych wszystkich polskich dzieci niewinnych, pomordowanych bezkarnie.

Wystąpcie na apel wszyscy, którzy mimo wszystko i na przekór wszystkiemu, stawialiście opór okupantowi i ginęliście na szubienicach. Wzywamy na apel tych, co marli w obozach koncentracyjnych, w obozach jenieckich i dla internowanych w imię wolnej Ojczyzny. I tych wszystkich, co nieludzkich katuszy wytrzymać nie mogli.

Wystąpcie na apel wy wszyscy, którzy śpiacie spokojnie pod polną mogiłą na wieczne świadectwo, że Ziemia Polska krwią polską zroszona i kryjąca polskie kości, aż do końca czasów tylko i wyłącznie należy do polskiego ludu.

Wzywamy na apel polskich żołnierzy, co swoimi grobami znaczyli polskie szlaki tułaczce poprzez Persję, Irak i Ziemię Świętą. I tych, co ukołysani legendą, śpią snem sprawiedliwych. I tych, co legli nad zimnymi fiordami Narwiku, na polach kwitnącej Szampanii i w Wogezach Lotaryngii. I tych, co czerwienią krwi swojej zrosili biel pustyni libijskiej ginąc pod Tobrukami.

Powstańcie na apel polscy żołnierze polegli pod Monte Cassino i pod wielu innymi miasteczkami słonecznej Italii. Niech wystąpią na apel polscy żołnierze w kolumnach bojowych, którzy walczyli o Polskę we Francji, Belgii, Holandii, Anglii i tam polegli na polu chwały.

Niech sprezentują na apelu swoje szeregi żołnierze 1 Dywizji Kościuszkowskiej, którzy otrzymali chrest bojowy i krwią swoją znaczyli śnieżne pola pod Lenino, mieszała ją z modrą wodą Wisły pod Warszawą i Dębli-



uziewczynki i mali chłopcy, co lwie mają serca, rzucali się na niemieckie czołgi, ginąc tak jak przystało na dzieci spod znaku Orła Białego.

Wieczna cześć i chwała bohaterom i bohaterkom naszego Narodu, wszystkim Polakom w kraju i na świecie, którzy na przestrzeni tysiąclecia wiernie służąc Polsce, w walkach na lądzie, morzu i w powietrzu, życie swe za Ojczyznę i dla Ojczyzny oddali.

Wasza krew przelana nie poszła na marne, ale stała się posiewem przetrwania Narodu i wolności Ojczyzny, która w całej pełni rozkwitu, triumfu i chwały wkroczyła w drugie tysiąclecie.

KS R. SOKOŁOWSK

O CMENTARZACH I CHOWANIU ZMARŁYCH

Od kilku lat toczyły się dyskusje nad potrzebą zmiany niektórych przepisów w ustawodawstwie o cmentarzach i chowaniu zmarłych z 1959 r. W szczególności mówiono o potrzebie decentralizacji uprawnień organów administracji przy zakładaniu, eksploatacji i likwidacji cmentarzy państwowych i wyznaniowych oraz o konieczności uproszczenia formalności związanych z grzebaniem zwłok.

W lipcu br. na łamach Dziennika Urzędowego PRL (nr 27) ukazały się właśnie nowe przepisy częściowo zmieniające obowiązującą nadal ustawę z 1959 r.

I. ROZWÓJ NOWOŻYTNEGO CMENTARNICTWA W POLSCE

Powszechny obecnie w Polsce zwyczaj grzebania zwłok w ziemi jest u nas od wielu wieków tradycyjnym sposobem chowania zmarłych. Nasze prawo dopuszcza jeszcze drugą możliwość, a mianowicie zatapanie w morzu zwłok osób zmarłych na statkach, okrętach i innych środkach komunikacji morskiej. Trzecia forma, spalanie zwłok w specjalnych krematoriach, toruje sobie dopiero drogę i wszystko wskazuje na to, że niedługo będzie to praktycznie możliwe.

Cmentarzy mamy w Polsce ponad 14.000. Są to w zdecydowanej większości cmentarze wyznaniowe. Najwięcej ma ich Kościół Rzymskokatolicki (prawie 8,5 tys) Dużo jest w Polsce cmentarzy kalwińskich, znacznie mniej luteranckich, prawosławnych, mariawickich, Żydowskich, przeważnie nieczynnych, jest około 450. Pozostałe związki wyznaniowe dysponują blisko 400 cmentarzami. Nieco ponad 10.000 cmentarzy należy zaliczyć do czynnych, pozostałe są zamknięte, a znaczna ilość postawiona została w stan likwidacji z przeznaczeniem na niektóre cele inwestycyjne.

Realizacja zasady wolności sumienia i wyznania nakłada na organy władzy i administracji państwowej obowiązek zapewnienia warunków godziwego pochowku zwłok osób wierzących lub niewierzących. Zdarzające się do 1959 r. fakty dyskryminacji przy pogrzebach zwłok osób bezwyznaniowych lub innego wyznania niż rzymskokatolickie (np. w Żurominie, woj. warszawskie), spowodowały, obok gwarancji formalnych przewidzianych w ustawie z 1959 roku, stworzenie gwarancji materialnych w postaci zwiększenia ilości cmentarzy komunalnych, z administracją państwową, na których może być pochowany każdy bez względu na swój stosunek do jakiegokolwiek religii. Obecnie mamy około 1100 cmentarzy komunalnych, a plany perspektywiczne do 1985 roku przewidują znaczny wzrost ogólnej powierzchni państwowych obiektów cmentarnych w skali krajowej. Oprócz wymienionych jest

w Polsce pewna ilość cmentarzy wojennych, wojskowych i nieczynnych prywatnych.

Zwyczaj wspólnego grzebania szczątków ludzkich, zarówno zwłok, jak i popiołów, w czasach pierwotnych świadczył o przejściu grupy ludzkiej z okresu prymitywnego do wyższego stadium organizacyjnego w rozwoju życia administracyjnego i duchowego.

Odseparowanie świata żywych od świata umarłych wiązało się często z obawami przed złą siłą tajemną i magiczną, która miała sobie obrać lokum w ludzkich szczątkach. Zabobonny lęk nie był jednak powszechny. skoro u Celtów i Germanów cmentarze były nawet miejscem odprawiania uroczystych obrzędów kultowych. Do dziś odkrywa się pierwotne cmentarzyska w pieczarach skalnych (Sahara, Egipt, Bliski Wschód), na trudno dostępnych wznesieniach (Indie), specjalne rusztowania całopalne (Ameryka, Oceania). W starożytności tworzone nekropolia, miejsca spoczynku zmarłych, usytuowane poza miastem, gdyż

prawo (np. rzymskie i greckie) zabraniało chować zmarłych w centrum miasta. W okresie wczesnego chrześcijaństwa rozpowszechnił się zwyczaj grzebania zwłok w ziemi. Sposób ten stosowany był dawniej na terenie starożytnego Bliskiego Wschodu (Babilonu, Asyria, Izrael). Rozwój chrześcijaństwa spowodował stopniowe zanikanie obyczaju palenia zwłok i innych, niekiedy bardzo wymyślnych sposobów pozbawiania się zwłok (ludy syberyjskie praktykowały wieszanie zwłok na drzewie). W świecie rozwijające się chrześcijaństwa stosowano grzebanie ciał w polu, w różnych uroczyskach lub katakumbach, najchętniej blisko grobów męczenników. Po ustaniu prześladowań chrześcijan szczątki męczenników przeniesiono do kościołów, wokół zaczęły powstawać cmentarze. Możliwszym chowano w kryptach kościelnych. Wywoływało to sprzeciw, m. in. kanclerza koronnego Jana Łaskiego, który w 1512 roku motywował swoje opory względami zdrowotnymi. W Polsce, później niż w niektórych krajach zachodnich, zaczęto przenosić cmentarze poza miasto. Aby przezwyciężyć opór ludności, a także niższego duchowieństwa powoływano się na przykłady z innych krajów, a mianowicie werdykt króla francuskiego Ludwika XVI, który nakazał lokować cmentarze poza miastami ze względu na szerzące się wówczas zarazy. W Polsce wielkim zwolennikiem tej idei był zasłużony dla Warszawy ks. St. Lubomirski, który już w 1770 r. wystąpił publicznie z projektem założenia cmentarza poza miastem. W rezultacie tej akcji pierwszy taki cmentarz założono w Polsce w 1781 roku. W 1790 r. powstał cmentarz na Powązkach, a po 1810 r. inne miasta polskie zaczęły naśladować Warszawę i



tworzyć zorganizowane miejsca grzebanne poza swoimi granicami.

W 1802 roku w Prusach wydano ustawę o grzebaniu ciał zmarłych, który to akt z niewielkimi zmianami został zaadoptowany do warunków polskich i przyjęty jako ustawa przez Radę Administracyjną Królestwa Polskiego w 1864 roku.

Ustawa z 1846 r. stanowiła, że każda parafia lub jednostka równorzędna, musi zorganizować własny cmentarz dla chowania zwłok swoich wiernych. W przypadku, gdy na terenie parafii rzymskokatolickiej zamieszkiwała niewielka ilość innych wyznawców ustawa stanowiła że, wydziela się na tym cmentarzu specjalne kwatery, nie gorsze niż dla katolików. Ustawa zezwalała też na tworzenie cmentarzy prywatnych w obrębie majątków ziemskich.

Rok 1864 jest ważnym rokiem w rozwoju nowożytnego cmentarza. Wiele jej postanowień zostało przejętych przez ustawę z 1932 roku i przetrwało aż do naszych czasów. Na przykład przepisy dotyczące sposobu urządzania i użytkowania cmentarzy i grobów, obchodzenia się ze zmarłymi itp.

Daleka od ideału ustawa z 1932 roku niejednokrotnie nawiązywała do swojej poprzedniczki z 1846 roku, nie wolna od jej wpływów jest ustawa o grobach i cmentarzach wojennych z 1933 r., a także znowelizowana obecnie ustawa z 1959 r. (np. w sprawie normatywnych technicznych dotyczących cmentarzy).

II. ZMIANY W USTAWODAWSTWIE O CMENTARZACH I CHOWANIU ZMARŁYCH

W okresie międzywojennym, wobec braku należytego uregulo-

wania spraw cmentarzy i chowania zmarłych, w różnych miejscowościach Polski, dochodziło często do dużych trudności, co bardzo dotkliwie odczuwały przede wszystkim Kościoły mniejszościowe, nie posiadające prawnego uznania.

Wobec coraz głośniejszych protestów społecznych państwo zmuszone zostało do prawnego uregulowania tych spraw. Cały problem miała rozwiązać — wymieniona już — ustawa z dnia 17 marca 1932 r. będąca m.in. wynikiem długotrwałych rokowań między rządem a rzymskokatolickim episkopatem. W oparciu o konkordat z 1925 r., ustawa potwierdziła prawo Kościoła Rzymskokatolickiego do zakładania, zarządzania i utrzymywania cmentarzy, włącznie z dowolnym ustaleniem opłat cmentarnych. Przyjęła zasadę, że pochowanie zwłok na cmentarzu wyznaniowym może nastąpić tylko za zgodą zarządu cmentarzy. Pewne odchylenia, na które w drodze ustępstwa zgodził się Kościół Rzymskokatolicki, zawierał art. 15 ustawy. Określony w tym artykule wyjątek dopuszczał — w okresie pięcioletnim po wejściu w życie ustawy — na przyjmowanie na cmentarz katolicki zwłok osób nie należących do wyznania rzymskokatolickiego, jeżeli w promieniu 30 km od miejsca zgonu nie było cmentarza komunalnego, opuszczonego lub właściwego wyznaniowego.

Zgodnie więc z tym przepisem, właściwym miejscem dla pochowania zwłok osób bezwyznaniowych i członków wyznań nie posiadających własnych cmentarzy, miały być „cmentarze wojskowe armii państw zaborczych lub tzw. cmentarze choleryczne — dla ofiar chorób epidemicznych.

DO KOŃCZENIA NA STR. 10

ZA SZCZĘŚLIWE ZBIORY

W dniu 27 sierpnia b.r. parafia polskokatolicka w Bolesławiu obchodziła doroczne dożynki. Na tę okoliczność do parafii przybył z Warszawy Naczelny Biskup Kościoła Polskokatolickiego Ksiądz Julian Pękala w towarzystwie Sekretarza Rady Kościoła Księdza Magistra W. Wysoczańskiego. Na kilkadziesiąt minut przed uroczystą Sumą zgromadzili się przed kościołem wierni z poszczególnych wsi ze swoimi dożynkowymi wieńcami. Punktualnie o godzinie 10.30 Ksiądz Biskup udał się z procesją przed kościół, aby dokonać poświęcenia wieńców i wprowadzić poszczególne delegacje z wieńcami do kościoła. W czasie uroczystej Sumy, celebrowanej przez dostojnego gościa z Warszawy, wszyscy wierni licznie zgromadzeni w kościele zanosili dziękczynne modły za szczęśliwe tegoroczne zbiory. Dziękowali Bogu za to, że zbóż nie zniszczył grad, nie zniszczyła powódź i nie wypaliło słońce. Bóg okazał swą dobroć. Dał ich wzrost. Pozwolił je zebrać do gumien. Bóg pobłogosławił, chleba nie zabraknie. Z okazji tak pięknej uroczystości warto zastanowić się nad tym, że Chrystus Pan umiłował rolników, gdyż często o ich życiu i pracy mówił w przypowieściach oraz że pożywienie chleba codziennego wskazuje na obowiązki i konieczność pożywania chleba anielskiego. Niepotrzebną jest rzeczą dowodzić, że cztery Ewangelie, które zawierają naukę Jezusa Chrystusa, pełne są obrazów i porównań z życia i pracy rolników. Przypomnijmy sobie tylko te krótkie wyjątki z Ewangelii czytane na poszczególne niedziele. Widzimy tam rolnika — siewcę, przewrotnego włodarza, dobrego pasterza, kłokol wzrastający w pszenicy, ziarno gorczyczne, robotników w winnicy. Tych obrazów z życia rolników można by wyliczyć o wiele więcej. Poprzestaniemy na tych, a mamy nadzieję, że rozważania te pogłębią miłość do Chrystusa i wdzięczność do Zbawiciela świata za zebrane płony. Cieszyć się i radować może rolnik, gdy rzuca ziarno w czarną ziemię. Bo oto z tego ziarna wyrasta nie tylko chleb na życie ciała, ale i chleb hostia, którą kapłan konsekruje i w czasie Podniesienia zamienia na Ciało Chrystusowe. Zakończenie zbiorów, to święto w parafii i w rodzinie. Wszyscy są dumni, bo swoją pra-



Naczelny Ksiądz Biskup Julian Pękala i Ks. Balicki udają się do kościoła.

Uroczysta Suma celebrowana przez Ks. Biskupa Pękala.





Schody przed kościołem polskokatolickim w Bolesławiu po generalnym remoncie.



Delegacje z dożynkowymi wieńcami przybywają do kościoła.

Po nabożeństwie wierni udają się do swych domów.

cą przyczynili się do tego, że stodoły pełne są wszelakiego zboża. Pod koniec uroczystej Sumy przemówił do wiernych Biskup Naczelny Julian Pękała, który w zakończeniu podziękował Księdzu Dziekanowi za zaproszenie do parafii, za wspólne modły oraz za wszystkie przeżycia w bolesławskiej parafii. Uroczystość zakończono odśpiewaniem pieśni „Boże coś Polskę”.

KS. MIECZYŚLAW KLEKOT



Jak więc widzimy ustawa z 17 marca 1932 roku nie rozwiązała problemu, mimo że deklarowała w art. 6 możliwość zakładania cmentarzy gminnych lub wyznaniowych. Założenie takich osobnych cmentarzy praktycznie było niemożliwe, z powodu wysokich kosztów i stosunkowo małej ilości przypadków ich wykorzystania.

Sprawa ta znalazła nowe uregulowanie w Polsce Ludowej, poprzez wydanie ustawy z dnia 31 stycznia 1959 r. o cmentarzach i chowaniu zmarłych oraz rozporządzeniu wykonawczego Ministra Gospodarki Komunalnej z dnia 27.VII.1959 r. w sprawie warunków odstępowania gruntów państwowych na zakładanie i rozszerzanie cmentarzy (Dz.U. Nr 46, poz. 284).

W świetle ustawy niedopuszczalna jest odmowa pochowania lub dyskryminacja na cmentarzu rzymskokatolickim (lub innym cmentarzu wyznaniowym) zwłok samobójców, apostatów czy bezwyznaniowych. Ustawa ustaliła, że w miejscowościach, w których nie ma cmentarzy komunalnych, do czasu ich założenia powinny być przyjmowane do pochowania na cmentarzach wyznaniowych zwłoki osób bezwyznaniowych lub należących do wyznania nie mającego cmentarza w danej miejscowości. Zwłoki tych osób muszą być przez zarząd cmentarza traktowane na równi ze zwłokami osób należących do wyznania, do którego należy cmentarz, a w szczególności pod względem wyznaczenia miejsca pochowania. Zarząd cmentarza nie może sprzeciwić się odbyciu właściwego ceremoniału pogrzebowego, wznoszeniu nagrobków, itp. W przypadku naruszenia przepisów ustawy może nastąpić nieodpłatne przejęcie cmentarza na rzecz państwa i nadanie mu charakteru cmentarza komunalnego. Nadto naruszenie przepisów ustawy lub rozporządzeń wydanych na jej podstawie zagrożone jest karą aresztu do 3 miesięcy lub grzywny do 4.500 zł

Należy podkreślić, że przepisy omawianej ustawy w zasadzie spełniły swoje zadanie. Rzadko zdarzają się przypadki ich naruszenia.

W dniu 1 września 1972 r. weszła w życie nowa ustawa — o której już wspomniano na wstępie —



z dnia 6 lipca 1972 r. o zmianie ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych. Przyjrzyjmy się więc istotniejszym zmianom. W myśl tej ustawy na założenie lub rozszerzenie cmentarza wyznaniowego przez związek wyznaniowy wymagana jest zgoda właściwego do spraw gospodarki terenowej i ochrony środowiska organu prezydium wojewódzkiej rady narodowej, wyrażona po zasięgnięciu opinii wojewódzkiego inspektora sanitarnego. Poprzednio była wymagana zgoda aż samego prezydium wojewódzkiej rady narodowej, teraz zaś tylko zgoda właściwego organu tego prezydium.

Nowa ustawa stanowi, że o zamknięciu cmentarza decyduje właściwy do spraw gospodarki terenowej i ochrony środowiska or-

gan prezydium wojewódzkiej rady narodowej na wniosek właściwego do spraw gospodarki terenowej i ochrony środowiska organu prezydium rady narodowej miasta (dzielnicy), osiedla lub gromady, na terenie której cmentarz ma zostać zamknięty, po zasięgnięciu opinii właściwego wojewódzkiego inspektora sanitarnego. Poprzednio o zamknięciu cmentarza miał prawo decydować sam Minister Gospodarki Komunalnej w porozumieniu z Ministrem Zdrowia, nadto jeśli chodzi o cmentarze wyznaniowe — w porozumieniu z Urzędem do Spraw Wyznań. Postulat decentralizacji władzy był tu jak najbardziej na miejscu i dobrze się stało, że został spełniony.

Dalsze zmiany, wprowadzone przez ustawę, dotyczą art. 11 ust. 5 i 6. I tak według aktualnego brzmienia ust. 5 jeden z egzemplarzy karty zgonu, zawierającej adnotację urzędu stanu cywilnego o zarejestrowaniu zgonu, przedstawia się administracji cmentarza, drugi zaś przeznaczony jest do celów statystycznych. Dawniej karta zgonu była potwierdzona także przez właściwy organ ewidencji i kontroli ruchu ludności. Na pochowanie zwłok bądź przekazanie ich szkołom wyższym wymagane jest uprzednie stwierdzenie zgonu i jego przyczyny w karcie zgonu, zawierającej adnotację urzędu stanu cywilnego o zarejestrowaniu zgonu. Poprzednio wymagano także potwierdzenia właściwego organu ewidencji i kontroli ruchu ludności.

Zmiana nastąpiła także w art. 14 ust. 1 ustawy. Według jego aktualnego brzmienia przewo-

nie zwłok lub szczątków ludzkich w granicach Państwa na odległość nie większą niż 60 km (poprzednio 30 km) — może być dokonywane bez zezwolenia władzy.

Nowe brzmienie otrzymał również art. 15 ust. 1, dotyczący ekshumacji zwłok. I tak ekshumacja zwłok i szczątków ludzkich może być przeprowadzona:

- na umotywowaną prośbę osób uprawnionych do pochowania zwłok za zezwoleniem powiatowego (miejskiego, dzielnicowego) lub portowego inspektora sanitarnego,
- na zarządzenie prokuratora lub sądu,
- na podstawie decyzji powiatowego (miejskiego, dzielnicowego lub portowego) inspektora sanitarnego w razie zajęcia terenu cmentarza na inny cel.

Naruszenie przepisów ustawy lub rozporządzeń wydanych na jej podstawie zagrożone jest karą aresztu lub grzywny orzeczonych w trybie przepisów o wykroczeniach (areszt do 3 miesięcy ograniczenia wolności), grzywny (do 5.000 zł). Ilość cmentarzy komunalnych jest ciągle mała i obecnie coraz mniej jest miejsca na zakładanie cmentarzy starego typu. Modernizacja sposobu chowania zmarłych zmierza do zastąpienia tradycyjnego grzebania zwłok — spopieleniem ich — czyli stosowania kremacji. Nowa ustawa nie wprowadza żadnych zmian w tej materii i nie podejmuje też tej sprawy. Wprowadzenie kremacji nie wymaga jednak zmiany treści ustawy.

**RYSZARD BROŻYŃIAK
WIKTOR WYSOCHAŃSKI**



WOLNA I NIEPODLEGŁA!

SPELNIONE MARZENIA

W historii państw i narodów są wydarzenia, których doniosłości nie sposób mierzyć doświadczeniami jednego pokolenia. Stanowią one bowiem zasadniczy przełom w dziejach narodu, wyznaczają jego dalsze losy. Takim wydarzeniem historycznym było odzyskanie niepodległości przez Polskę w 1918 r.

W listopadzie br. przypada doniosła historyczna rocznica zrzucenia przez naród polski jarzma niewoli, odrodzenia niepodległego państwa polskiego. Od Insurekcji Kościuszkowskiej przez ponad stulecie kolejne pokolenie Polaków składało danteńską krwawą w ciężkich zmaganiach o prawo do wolności i własnego bytu państwowego. Walka ta budziła i utrwalała uczucia narodowe, hart ducha i niezłomny patriotyzm mas ludowych, powiązana była licznymi niemi z dążeniami narodowo-wyzwoleńczymi, postępowymi i rewolucyjnymi innych krajów Europy.

W drugiej połowie XIX wieku główną siłą napędową tej walki stała się polska klasa robotnicza, a obok niej masy chłopskie i postępową inteligencja. Od zarania swego istnienia polski rewolucyjny ruch robotniczy wypisał na swych sztandarach hasło solidarności z klasą robotniczą państw zaborczych w walce przeciwko uciskowi społecznemu i narodowemu. Polska klasa robotnicza powiązała organicznie chlubne hasło postępowych demokratów „Za naszą i Waszą wolność” z dążeniami ludu pracującego miast i wsi do zmiany ustroju społecznego, z ideologią socjalizmu.

W czasie I wojny światowej sprawa niepodległości Polski, powrotu państwa polskiego na mapę polityczną świata, wypłynęła ponownie na arenie międzynarodowej.

Państwa koalicji (Anglia i Francja) uznawały sprawę polską przez cały okres I wojny światowej za wewnętrzny problem sojuszniczej Rosji, akceptując całkowicie jej plany w odniesieniu do przyszłości Polski.

ZACHÓD A SPRAWA POLSKA

Polityka Francji i Anglii zmierzała do uwikłania za każdą cenę Rosji w toczącą się wojnie oraz zabezpieczenia własnych różnicowanych zresztą interesów politycznych, w których osiągnięciu kwestia polska miała znaczenie drugorzędne. Takie stanowisko państw koalicji podyktowane było obawą, że wycofanie się Rosji carskiej z wojny może doprowadzić do ich klęski. Nawet burżuazyjno-demokratyczna rewolucja lutowa 1917 r. była możliwa do zaakceptowania dla aliantów, pod warunkiem, że Rosja nie zawrze odrębnego pokoju i będzie nadal uczestniczyć w wojnie.

Było również rzeczą oczywistą, że zwycięstwo Rosji nad państwami centralnymi nie przyniosłoby nic innego, jak tylko rozszerzenie zaboru rosyjskiego. Natomiast zwycięstwo państw centralnych nad Rosją mogłoby doprowadzić najwyżej do utworzenia z części Królestwa Polskiego kadłubowego państewka o pozornej niezawisłości, uzależnionego w pełni od Niemiec.

Kiedy zachwiały się nadzieje koalicji na szybki upadek Rosji Radzieckiej nie sposób było dłużej zwlekać z ustosunkowaniem się do sprawy polskiej. Nie bez znaczenia były też pewne dalekosiężne kalkulacje państw kapitalistycznych, wychodzących z założenia, iż Polska, odbudowana jako państwo burżuazyjne, uzależnione od państw koalicji, mogłaby w jej interesie odegrać rolę kontrewolucyjną tamy na wschodzie. Z tego punktu widzenia należy również ocenić znane enuncjacje prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilsona z lat 1917—1918, wbrew niektórym historykom, kreującym go na męża opatrnościowego dla Polski. Podobnie rzecz się ma z ogłoszonymi nieco później deklaracjami rządów Anglii i Francji.

Odzyskanie wolności, ziszczenie pragnień wszystkich Polaków umożliwiła jednak dopiero zwycięska Wielka Rewolucja Październikowa w Rosji, która zdruzgotała carskie imperium, przekreśliła traktaty rozbiorowe i uznała bez zastrzeżeń prawo narodu polskiego do własnego państwa. W jej wyniku znękaną wojną imperialistyczną masę pracującą pozostałych mocarstw zaborczych ogarnęło wrzenie re-

czynnikami wzrostu świadomości narodowej, rozwoju polskiej oświaty, nauki i kultury.

Rządy burżuazyjno-obszarnicze zaprzępaściły jednak tę wymarzoną przez cały naród i tak ciężko okupioną niepodległość. Reakcyjna polityka wewnętrzna nie pozwoliła wydobyć kraju ze słabości i zacofania. Zgubna, konsekwentnie antyradziecka polityka zagraniczna skazała Polskę na osamotnienie i izolację w obliczu hitlerowskiej agresji, na wrześnieją katastrofę.



27 grudnia 1918 roku rozpoczęło się IV powstanie Wielkopolskie o ostateczne utrwalenie władzy polskiej na terenie byłego zaboru pruskiego.

wolucyjne, obalone zostały trony Hohenzollernów i Habsburgów. Rewolucja Październikowa odegrała decydującą rolę w wyzwoleniu narodowym Polski w 1918 roku. Pierwsze w świecie państwo robotników i chłopów od początku swego istnienia konsekwentnie wcieślało w życie prawo do samostanowienia narodów.

Dekretem Rady Komisarzy Ludowych z dnia 29 sierpnia 1918 r., w okresie decydującym o dalszych losach Polski, rząd radziecki anulował zawarte przez władze carskie traktaty rozbiorowe, oznajmiając uroczyście, że: „Wszystkie układy i akty zawarte przez rząd byłego Cesarstwa Rosyjskiego z rządami Królestwa Pruskiego i Cesarstwa Austro-Węgierskiego, dotyczące rozbiorów Polski, zostają ze względu na ich sprzeczność z zasadą samookreślenia narodów i rewolucyjnym poczuciem prawnym narodu rosyjskiego, który uznał niezaprzeczone prawo narodu polskiego do niepodległości i jedności zniszczone niniejszym, w sposób nieodwołalny”.

Spółczesność polskie w patriotycznym porywie, ożywione gorącym pragnieniem odzyskania niepodległości przystąpiło do masowego rozbrajania wojsk austriackich i niemieckich. 7 listopada 1918 roku powstał w Lublinie pierwszy niezależny ogólnokrajowy rząd polski. Wzrost nastrojów rewolucyjnych doprowadził do wielkiego ruchu rad delegatów robotniczych, utworzenia Republiki Tarnobrzelskiej. Niepodległość trzeba było jeszcze okupić krwią obficie przelaną przez powstańców wielkopolskich i śląskich.

Odbudowa niezawisłości państwowej stanowiła historyczne osiągnięcie narodu polskiego, o ogromnym znaczeniu dla dalszych losów kraju. Powstały warunki dla przezwyciężenia dzielnicowych podziałów, dla ukształtowania się narodowego organizmu gospodarczego, dla organizowania się w skali krajowej klasy robotniczej, chłopstwa i inteligencji, dla walki o postulaty polityczne, ekonomiczne i społeczne. Własne państwo stało się ważnym

NAUKI HISTORII

Gorzkie doświadczenia tego okresu dziejów, tragedia okupacji głęboko przeniknęły świadomość naszego społeczeństwa. W najcięższych latach wojny, ogólnonarodowych bojach partyzanckich i ruchu oporu przeciwko hitlerowskiemu najeźdźcy Polska Partia Robotnicza proklamowała program i koncepcję polityki narodowej, wokół których zjednoczyły się demokratyczne i patriotyczne siły, aprobujące w pełni oparcie się walczącej, a później odrodzonej Polski o braterski sojusz i przyjaźń ze Związkiem Radzieckim.

Te siły zbudowały Polskę ludu pracującego, wolną, suwerenną i niezawisłą, w sprawiedliwych historycznych granicach. W ciągu przeszło 23 lat budownictwa socjalistycznego wspólnym trudem całego narodu wydzwignęliśmy nasz kraj z zacofania, przekształciliśmy go w mocne ogniwo wspólnoty państw socjalistycznych. W umysłach i sercach społeczeństwa polskiego zrosły się nierozzerwalnie słowa niepodległość i socjalizm.

Dziś, w 54 rocznicę odzyskania niepodległości Polski, ukazując historyczne znaczenie odrodzenia własnej państwowości pamiętać powinniśmy o przyczynach, które doprowadziły do jej upadku oraz źródłach jej powtórnego odzyskania. Nauki wynikające dla naszego narodu z ostatnich 54 lat jego dziejów wpływają w sposób decydujący na umocnienie się w świadomości wszystkich Polaków niezłomnego przekonania, iż przyszłość naszego narodu i państwa związana jest nierozzerwalnie z socjalizmem. Odrodzona po II wojnie światowej Polska Ludowa, w nowych sprawiedliwych granicach znalazła się w głównym nurcie postępowych, rewolucyjnych przemian, które określają oblicze współczesnego świata i przyszłość ludzkości. Powstała ona jako kolejne silne ogniwo tych przeobrażeń, które zapoczątkowała przed 55 laty Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa.

LECH WILEŃSKI



PRZED GROŻĄCA KATASTROFĄ...

Każde małżeństwo, które nie ulega rozbiciu i które posiada dzieci, przechodzi przez trzy główne fazy rozwojowe: okres przed urodzeniem pierwszego dziecka, okres wychowania dzieci oraz okres po odejściu usamodzielnionych dzieci. W każdej rodzinie powstają różnego rodzaju konflikty lecz przyczyny i formy tych konfliktów są różne. Konflikty wywołują tendencje do skupiania się i nasilania w pewnych momentach życia rodziny. Kiedy to spiętrzenie konfliktów następuje — omówimy pokrótce.

Bezpośrednio po zawarciu małżeństwa, młodzi małżonkowie są zmuszeni do nauczenia się nowych ról społecznych — męża i żony. Już sama sytuacja trwałego, intymnego pożycia wymaga podjęcia nowych obowiązków, rezygnacji z wielu dotychczasowych przyzwyczajeń, liczenia się nie tylko ze swymi potrzebami, lecz i z partnerem. Dwie odrębne indywidualności muszą osiągnąć pewne ujednoczenie zachowania się, upodobań, zainteresowań, rozrywek itp. Poszukując „metodą prób i błędów” takich rozwiązań, które by pozwoliły na osiągnięcie tego ujednoczenia przy jednoczesnym zachowaniu indywidualności każdego z partnerów — małżonkowie dyskutują, kłócą się, przeżywają częstokroć rozczarowania i stany napięć nerwowych, które doprowadzają do wzajemnych urazów, zniechęcenia, niejednokrotnie zaś do rozwodu.

Po urodzeniu pierwszego dziecka, para małżeńska przekształca się w rodzinę w dokładnym znaczeniu tego słowa. Młodzi rodzice muszą znów uczyć się nowych ról — matki i ojca. Dziecko absorbuje ich uwagę, odsuwając matkę na margines zainteresowań męża, częściej jednak ojca na margines zainteresowań żony. Gwałtownie wzrastają trudności materialne i mieszkaniowe, zwiększają się obowiązki domowe. Dopóki nie ma dzieci, dopóty mąż i żona spędzają większość wolnego czasu wspólnie. Ale gdy zjawia się dziecko (bądź dzieci), sytuacja pani domu ulega najczęściej zasadniczej zmianie — oczywiście na gorsze. Mąż pozostawiony sam sobie, wkłada piżamę i zasiada przed telewizorem lub umieszcza się na tapczanie bądź fotelu z gazetą w ręku. Rodzą się więc nowe problemy i konflikty w rodzinie — zachowanie męża drażni obciążoną nadmiernymi obowiązkami rodzinnymi żonę. Nadmiar wolnego czasu męża w porównaniu z domowymi obowiązkami żony — kończy się, niestety często — rozwodem.

Choć może to się wydawać dziwne, pójście dziecka do szkoły nie wywołuje zmian w układzie stosunków między członkami rodziny. Przyczyną tego jest fakt, że niezależnie od wpływu rówieśników i szkoły, rodzina długo jeszcze pozostaje dla dziecka w „młodszym wieku szkolnym, środowiskiem wychowawczym o podstawowym znaczeniu. Dopiero w wieku 11—12 lat, grupy rówieśników zaczynają odgrywać poważną rolę w życiu dziecka, wnosząc nowe treści w jego uczuciowe, społeczne i intelektualne doświadczenia. W wieku zaś 13—14 lat wpływ grupy rówieśniczej

staje się wyjątkowo duży, osłabiając i rozluźniając więź między dzieckiem a rodzicami. Staje się ono opryskliwe, krnąbrne, dąży do uniezależnienia się od dorosłych, przejawia nieposłuszeństwo i nadmierny krytycyzm. Niepowodzenia wychowawcze wywołują przegnębienie rodziców, tym silniejsze, im bardziej koncentrowali oni swe uczucia na dziecku. Rodzą się wskutek tego: poczucie klęski życiowej, żal o zmarnowane lata oraz tendencje do obciążania współmałżonka odpowiedzialnością za wszystkie niepowodzenia i zawody. Zmiany w stosunkach między rodzicami a dzieckiem, pociągają za sobą również zachwianie równowagi stosunków między małżonkami.

W parę lat później nadciąga nowe spiętrzenie trudności, młody człowiek w wieku 17—18 lat wchodzi bowiem w społeczność ludzi dorosłych. W rodzinie wytwarza się pustka. Dziecko niewiele już potrzebuje troski i broni się przed nadmierną — jego zdaniem — opieką rodziców. Jeśli małżonków wiąże miłość i przyjaźń, mogą oni więcej czasu poświęcić na to, aby pomóc sobie nawzajem w tym niełatwym okresie usamodzielniania się dziecka. Jeśli natomiast w stosunkach między nimi panuje zobojętnienie, brak czułości i zrozumienia — konflikt pogłębia się, powodując rozczarowanie i żal.

Dzieci usamodzielniają się i odchodzą, małżonkowie zaś pozostają zdani na siebie. Wspólny cel małżeństwa — wychowanie dzieci — został lepiej lub gorzej spełniony. Zadania, funkcje i struktura rodziny — ulegają nowym, gwałtownym przemianom. Wyrazem tego jest nowa fala konfliktów.

Rytm wzrostu i opadania tej fali pozwala na stwierdzenie, że pojedyncza rodzina stanowi układ stosunków międzyludzkich. Dotkliwe pragnienie przyjaźni i przywiązania, uznania i zrozumienia, trwałej intymnej więzi uczuciowej jest wyrazem tego, że w rodzinie współczesnej w stosunkach z partnerem małżeńskim lub z dzieckiem — jednostka szuka zaspokojenia podstawowych potrzeb psychicznych, którego nie znalazła ani w pracy zawodowej i społecznej, ani wśród krewnych i przyjaciół. Postawa ta kryje w sobie niebezpieczeństwo nadmiernego uzależnienia się od partnera, kiedy każde nieporozumienie urasta do rozmiarów katastrofy, każdy zaś wyraz obojętności lub zniecierpliwienia dotkliwie rani.

W niniejszym artykule przytoczyłam jedynie główne i podstawowe sytuacje konfliktowe powstające w kolejnych okresach życia rodziny. Zapewne czynników konfliktogennych jest dużo więcej, są one bardzo różnorodne i zależą od wielu spraw, jak np. temperament, usposobienie małżonków, warunki mieszkaniowe i materialne, wykształcenie itp. Jednakże tego rodzaju sytuacje powtarzają się w wielu rodzinach — powiedziałabym — nągminnie i prowadzą w większości do rozkładu rodziny.

Sytuacja powyżej przedstawiona wygląda bardzo groźnie i pesymistycznie.

Mogłoby się wydawać, że nie można z kręgu tych konfliktów znaleźć wyjścia. Momenty konfliktogene występujące w ciągu życia rodziny, stanowią sygnał — ostrzeżenie przed katastrofą, która może nastąpić. Nasuwa się pytanie — co trzeba robić, aby ta katastrofa nie nastąpiła? Jak mamy się przed nią bronić?

Myślę, że obrona opiera się głównie na jednej, bardzo ważnej sprawie — mianowicie na wzajemnym, obopólnym zrozumieniu, wyrozumiałości. Jeżeli małżonków nie wiąże już uczucie miłości — powinien zostać szacunek człowieka dla człowieka, zrozumienie dla smutku, radości, zawodów — jakie przeżywa przecież każdy człowiek oraz chęć niesienia pomocy — a wtedy nie dojdzie do rozkładu rodziny, do tak wielu, co roku zwiększających się procentowo, rozwodów.

MAŁGORZATA SUDENIS



WESOŁO I HUCZNIE BYŁO U TAR- NOGÓRSKICH GWARKÓW



Skarbnik

na prześlicznie udekorowany stary tarnogórski rynek wchodzili już uczestnicy pochodu. Na początku szedł legendarny chłop Rybka, trzymając w rękach starą sochę ciągniętą przez dwa potężne woły. Legenda głosi, że Rybka był pierwszym z tarnogórzan, który orząc ziemię znalazł w niej srebrną bryłę. Odtąd zaczęto wydobywać kruszce: ołów i srebro. Zaraz za Rybką w zwartym, lecz nieco bezładnym szyku ukazywali się gwarkowie niosący na swych barkach narzędzia pracy: kilofy, taczki i niecki.

Gwarkowie mają tradycyjne nakrycia głowy i górnicze skóry. Imponująco wyglądają mieszczanie tarnogórscy, rajcowie, żacy oraz kuglarze idący tuż za gwarkami.

Dla upamiętnienia najważniejszych wydarzeń historycznych w pochodzie biorą udział Szwedzi z XVII wieku. Burza oklasków powitano parę królewską Jana III Sobieskiego i jego żonę Marysienkę. Król jedzie otoczony świtą halabardników podkręcając raz po raz węża, a Marysienka promiennym uśmiechem wita swój lud z czterokonnej potężnej karocy. Jest to przypomnienie, że Jan III Sobieski jadąc pod Wiedeń przejeżdżał przez Tarnowiec (dawna nazwa Tarnowskich Gór) i zatrzymał się tu na noc w słynnej do dziś winiarni Imc Pana Szydłaczka.

Kiedy para królewska zbliżała się do środka rynku, burmistrz wraz z rajcami wita go staropolskim zwyczajem częstując chlebem i solą, po czym zaprasza na wypoczynek. Po tej ceremonii ukazuje się siedzący na beczce ciągniętej przez małego osiołka słynny Pan Szydłaczek. Na zakończenie pochodu przejeżdża ulicami szpaler samochodów z poszczególnych kopalń bytomskiego zjednoczenia, na których umieszczono nowoczesne narzędzia górnicze oraz plansze obrazujące osiągnięcia polskiego górnictwa na tle dawnego sposobu wydobywania węgla.

Po skończonym pochodzie na olbrzymiej estradzie odbyło się wesołe widowisko „skok przez skórę” na pamiątkę dawnego obyczaju przyjmowania uczniów do szeregów gwareckich braci. Do późnych godzin nocnych bawili się tarnogórzanie oklaskując występy zespołów, które przybyły, by dać godziwą rozrywkę tysięcznej rzeszy miejscowej ludności i licznie przybyłych gości. Do uświetnienia uroczystości przyczynił się zespół pieśni i tańca „Olza” z Czechosłowacji.

Następnego dnia odbył się historyczny jarmark, na którym sprzedawano wyroby przypominające rzemiosło dawnych wieków. I tak przez trzy dni i trzy noce tarnogórzscy gwarkowie obchodzili hucznie swoje święto.

ADAM KRASKA

Gwarkowie



Orkiestra górnicza

PRZECZYTAJ

WYTNIJ

Zakład Wydawniczy „Odrodzenie” zawiadamia uprzejmie; że w pierwszych dniach grudnia ukaże się w sprzedaży Kalendarz Katolicki na rok 1973. Aby uniknąć poszukiwań w księgarniach i kioskach wystarczy wysłać zamieszczone obok zamówienie. Wysyłamy za zaliczeniem pocztowym.

ZAKŁAD WYDAWNICZY
„ODRODZENIE”

WARSZAWA
UL. KOZŁA 16/18

ZAMÓWIENIE

Zamawiam(my) następujące książki z prośbą o przesłanie ich pod moim (naszym) adresem za zaliczeniem pocztowym:

- egz. M. Miniak — Wierność i Kłątwa
Warszawa 1971 r. 50.—
- egz. W. Benedyktowicz — Bracia z Epworth
Warszawa 1971 r. 45.—
- egz. W. Wysoczański — Prawo wewnętrzne
kościółów i wyznań nierzymskokatolic-
kich w PRL 40.—
- egz. Kalendarz Katolicki 1973 r. 20.—

Przesyłkę zobowiązuję(my) się wykupić natychmiast po jej nadejściu.

Imię i nazwisko, adres zamawiającego

.....
.....

PRZECZYTAJ

WYTNIJ

DZIECKO NERWOWE (CIĄG DALSZY)

Jak poprzednio wspomnieliśmy przyczyny nerwowości dziecięcej mogą być bardzo różnorodne. Spośród wielkiej ich ilości na plan pierwszy jednak wysuwają się błędy wychowawcze. A wśród tych błędów pierwsze miejsce zajmuje brak konsekwencji w postępowaniu z dzieckiem. Przez to dziecko nie ma, tak koniecznego dla swego prawidłowego rozwoju, poczucia równowagi i stabilizacji, a przy tym nigdy nie wie co mu jest wolno, a co nie wolno. Niepewność ta jest częstą przyczyną zachwiania równowagi psychicznej dziecka. Przy dobrym humorze rodziców spełniane są wszystkie zachcianki i jego kaprysy, gdy natomiast rodzice są zmęczeni, podenerwowani, ostro zabrania się tego samego, na co pozwalało się poprzednio. Czasem niekonsekwencja przejawia się inaczej: ojciec pozwala na to czego matka zabrania, lub odwrotnie. W rezultacie dziecko znajduje się w stałej rozterce, niepewne kogo słuchać, by nie narazić się na karcenie i kary. Rodzice powoli tracą autorytet w oczach dziecka, które nie czuje w nich oparcia. To ciągłe „lawirowanie” między rodzicami, to wyczekiwanie na ich „dobry nastrój”, ciągła niepewność skutków postępowania, bardzo szybko wyczerpuje układ nerwowy dziecka.

Również szkodliwie odbija się na dziecku zbyt duża troska i nadmierna lekkość o jego bezpieczeństwo i zdrowie. Ileż razy obserwujemy, że dziecko gdy upadnie nie zaczyna płakać z powodu doznanego bólu, ale dopiero wówczas, gdy zauważy przestraszkach matki.

Dziecko, o które rodzice troszczą się nadmiernie i zbyt go rozpieszczają wyrasta zwykle na człowieka mało samodzielnego, niepewnie czującego się w trudniejszych sytuacjach życiowych, cierpiącego na brak decyzji, niesmiałego, lekkiego i niezahartowanego życiowo. Równie częstym, ujemnym wychowawczo,

zjawiskiem w naszych rodzinach jest wychowanie despotyczne. Nieraz słyszy się z pełnym przekonaniem wygłaszane credo pedagogiczne: — „najlepsze wychowanie — to częste „bicie”. Kary cielesne są też stosowane bardzo często, w mylnym przekonaniu, że one właśnie utrwalają autorytet rodziców wobec dzieci. Tymczasem kara cielesna wzbudza w dziecku lęk, a czasem bunt i chęć odwetu. A jej pozytywne skutki są jedynie pozorne. Dla dzieci, szczególnie dzieci wrażliwych, kara ta jest czynnikiem wyraźnie osłabiającym układ nerwowy. U niektórych reakcją na bicie może być próba ucieczki z domu, a u większości wystąpienia samoobrony w postaci coraz częstszych kłamstw.

Rodzice o nadmiernych wymaganiach zapominają, że zabawa, ruch na powietrzu, towarzystwo rówieśników, wesołość i śmiech są dla dziecka i jego prawidłowego rozwoju, nie mniej potrzebne, niż witaminy, czy racjonalne odżywianie.

Poważnym urazem dla psychiki dziecka jest strata matki czy ojca z powodu rozbicia rodziny. Klótnie rodziców, ubieganie się o względy dziecka przy rozwodzie, wszystko to niekorzystnie się odbija na równowadze psychicznej. A ono im głębiej przeżywa doznany uraz, tym bardziej, tym głębiej zwykle to ukrywa, a reakcja, w postaci osłabienia układu nerwowego, może ujawnić się po długim okresie czasu, często po latach.

Czasem również zmiana sytuacji długoletniego jedynaka z chwilą urodzin siostry, czy brata, wywołuje objawy nerwowości. Dziecko czuje się „zdezonizowane”, reaguje na nową dla niego sytuację, kaprysami, nieposłuszeństwem, płaczliwością, lękami nocnymi. Gdy dziecko jednak zostanie wczasu przygotowane na powiększenie rodziny, gdy potem matka stara się je wciągnąć do swych zajęć przy maleństwie, takie ujemne objawy na pewno nie wystąpią.

LEKARZ

P. ZOFIA Z OŚWIECIMIA — Oczywiście, że podany przez Panią okres pracy ojca uprawnia do otrzymania, tzw. „trzynastej pensji”, czyli premii za osiągnięcia gospodarcze w realizacji planu produkcyjnego, o ile przewiduje to układ zbiorowy pracy lub inne zarządzenia wewnętrzne zakładu pracy.

W. D. WROCLAW — Każdy obywatel polski posiada prawo wyznawania takiej religii i przynależności do takiego kościoła czy związku wyznaniowego, jaki mu odpowiada. Prawo to zostało zagwarantowane w Konstytucji PRL i stanowi mianarantowaną podstawę polityki wyznaniowej naszego państwa. Zagwarantowana przez PRL wolność sumienia i wyznania daje każdemu obywatelowi możliwość wyrażania swych uczuć religijnych w zależności od jego woli. Konstytucja gwarantuje także kościołom i związkom wyznaniowym swobodne spełnianie funkcji religijnych. Uprawnia je do głoszenia swoich zasad wiary, zarówno indywidualnie, jak i w ramach kościoła lub związku wyznaniowego oraz istniejących stowarzyszeń i organizacji wyznaniowych. Istotną sprawą jest udzielana przez państwo ochrona prawna swobód religijnych. Obejmuje ona zakaz stosowania przez kogokolwiek jakichkolwiek form przymusu, nacisku czy też dyskryminacji wobec obywateli z powodu wyznawania takiej czy innej religii. Prawo uważa za przestępstwo i przewiduje wysokie kary za dyskryminację wyznaniową, to jest zarówno za obrażanie uczuć religijnych obywateli wierzących, jak za organizowanie nagonki na wyznawców innych wyznań. Zasada rozdziału kościoła od państwa nie uszczupla bynajmniej religijnych swobód obywateli. Nie uszczupla również w niczym możliwości spełniania przez kościoły ich funkcji religijnych. Władze państwa, zgodnie z zasadą wolności sumienia i wyznania umożliwiają kościołom i związkom wyznaniowym swobodną działalność religijną uznając wszystkie kościoły za równe wobec prawa i państwa. Sądzimy, że te zasady pozwalają Panu na właściwe zrozumienie sytuacji prawnej kościoła polskokatolickiego w PRL jako wyznania prawnie przez państwo uznanego.

Prokop poprosił policjanta do pokojów, gdzie też nastąpiło przesłuchanie wszystkich domowników, jako świadków. Zeznawał Antoni Kosiba, ale powiedział niewiele. Do zeznań dodał tylko, że udzielił ofiarom pierwszej pomocy. Następnie kobiety podały śniadanie, przy którym, korzystając z okazji, przodownik poradził się znachora, co robić na bóle w prawym boku, jakie odczuwa już od paru miesięcy. Dostał zioła, podziękował, wydał zarządzenie, by w razie śmierci dziewczyny dano znać na posterunku, pożegnał się i pojechał.

Marysia jednak nie umierała. Mijał dzień za dniem, a leżała nieruchoma i nieprzytomna. Jedyna zmiana, jaka w jej stanie zdrowia zaszła, to gorączka, która z każdą godziną zdawała się wzrastać. Twarzyczka z kredowo-białej stawała się coraz różowsza, oddech z ledwo dostrzegalnego przeszedł w szybki, gwałtowny, urywany.

Trzy razy dziennie znachor wlewał w jej zacisnięte usta jakiś brunatny odwar, dzień i noc zmieniał zimne okłady ze szmat umaczanych w chłodnej, studziennej wodzie, na rozpalonej głowie i na roztrzępotanym sercu.

Sam schudł jeszcze bardziej i jeszcze bardziej posiwiał. Jego twarz przypominała trupa, tylko w oczach żarzyła się rozpacz. Tracił już wszelką nadzieję. Na nic wszelkie starania, na nic zabiegi, na nic czuwanie. Widział, jak z jego rąk wymyka się to młode życie, życie jedynej na świecie istoty, dla której bez wahania gotów byłby oddać własne.

Trzeciego dnia uprosił, by pojechał do miasteczka po lekarza.

— Może on coś pomoże — mówił.

Wasił pojechał i wrócił z niczym. Okazało się, że doktor zatrzymał się w Wilnie na dłużej i że pewnie nieprędko powróci, bo ma odwiedzić młodego pana Czyńskiego aż za granicę.

Wieczorem Antoni Kosiba posłał do Pieczka po tamtejszego owczarza. Nie wierzył absolutnie w skuteczność jego „zamawiań”, ale tonący brzytwy się chwycił.

Owczarz przyszedł, pomimo zawodowej niechęci do konkurenta. Widział w tym swoje wielkie zwycięstwo. Popatrzył na umierającą, dotknął jej ręki, potem podniósł jedną powiekę, drugą odciągnął dolną wargę, przyglądając się uważnie wewnętrznej stronie, niezacznie uśmiechał się i zaczął coś mruzczyć pod nosem, trzymając jednocześnie ręce na jej głowie.

Jego starcze, sękatę palce, pomału kurczyły się, jakby coś zbierał, potem przesuwaly się aż do stóp i tu otwierały się znowu, wykonując ruch strzepywania czegoś niewidzialnego. Powtórzył to siedem razy, mrużąc nieustannie swoje zakłęcia, w których tylko końcowe słowa wymawiał głośniej:

— ...na szyr koju reku, na czujje staranu, pod żarkoje sonce, pod ciemnuje ćmu, pod miesiacznj swiet, na trysta let, won za okonce!

Przy ostatnich słowach, raptownie skoczył do okna, otworzył je i wystawił przez nie ręce, komenderując:

— Prędzej polejcie mi je wodą z drewnianego wiadra.

Ktoś z obecnych spełnił to polecenie. Wtedy owczarz zgarnął na pokrywkę trochę węgla z pieca, przysypał je garścią, wydobytych z parcianego worka, który miał zawieszony

przez ramię, i zaczął powoli chodzić do każdego kąta izby. W kącie przystawał, dmuchał w węgle póty, póki z ziół nie wznosił się kłęb dymu, odmawiał Ojczenasz i wracał do wezglowia umierającej, by znowu iść do następnego kąta.

Cała ta ceremonia trwała około godziny. Wreszcie owczarz zbliżył się do Marysi, znowu spojrzal pod powieki i kiwnął głową.

— Będzie żyć — powiedział z przekonaniem. — „Zamówilem” śmierć. Ale śmierć

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ



jest silna. Ona i największego zamawiania nie posłucha. Jak już gdzie uparla się, to bez zdobyczy z pustymi rękami nie odejdzie. Dlatego wybierzcie kurę i o samej północy tu pod oknem zarżnijcie. Czy ta chora to panienka, czyli też mężatka?

— Panienska — odpowiedział Kosiba.

— To trzeba białą kurę. Macie białą kurę?

— Jest — kiwnęła głową Olga, poważnie przejęta.

Rozmowy z czytelnikami

WŁODZIMIERZ B. —
JAROSŁAW

„Jestem wprawdzie wyznawcą rzymskokatolickim, ale chętnie czytam „Rodzinę”, a zwłaszcza interesują mnie wasze krótkie rzeczowe informacje o wydarzeniach w różnych wyznaniach tak w Polsce, jak też za granicą. Obecnie zwracam się do Was z prośbą o poinformowanie mnie jakie książki, napisane w duchu katolickim, a przynajmniej w duchu religijnym mógłbym przeczytać, gdyż za niedługo przechodzę na emeryturę i będę miał więcej czasu na czytanie. Za pomoc też będę redakcji szczerze wdzięczny”.

Chętnie spełniając prośbę Pana polecamy następujących autorów i ich najlepsze powieści, lub książki popularnonaukowe o tematyce religijnej: Jan Dobraczyński: „Pustynia”, „Wybrańcy gwiazd”, „Święty miecz”, „Dwa stopy” „Listy Nikodema”. Dobraczyński pisze lekko, czyta się go z zainteresowaniem, opowiada ciekawie, a klimat powieści jest zawsze szlachetny. Nieco trudniejszym pisarzem, dramaturgiem, jest Roman Brandstaetter. Ostatnio ukazały się dwa tomy zamierzonej przez niego trylogii — „Jezus z Nazaretu”, „Czas wódw żywej”. Przepiękna jest też jego poezja religijna. Problemy historyczne poruszają w swych powieściach: Grabski — „Saga o Jarlu Broniszu”, „Rapsodia Świdnicka” (najlepsza książka Grabskiego); Hanna Malewska — „Przemija postać świata”, „Kamienie wolać będą”, „Panowie Leszczyń-

scy”, „Apokryf rodzinny”. Antoni Golubiew — „Bolesław Chrobry” (jest to cały cykl powieściowy, nie dokończony przez autora; ostatni tom jest zatytułowany „Rozdroża” (1955). Mimo to warto przeczytać wszystkie dotychczasowe tomy, choć całość pisana jest specjalnym, archaizowanym językiem.

Jeśli nie zna Pan powieści Zofii Kossak, jak np. „Krzyżowcy”, „Bez oręża”, „Król trędowaty”, to radzimy sięgnąć po te książki, bo są piękne.

Wydaje się, że na razie lektury tej wystarczy Panu na dłuższy czas. Mamy nadzieję, że od czasu do czasu podzieli się Pan z nami swymi wrażeniami z czytanych książek i poruszanych w nich problemów.

Pozdrawiamy

JÓZEF WIECZOREK — ŁÓDŹ

Jako stały i uważny czytelnik naszego pisma stawia nam poważny problem do rozwiązania na temat nieśmiertelności duszy. Pan Józef Wieczorek twierdzi stanowczo, że w oparciu o Pismo św., nie można udowodnić katolickiego dogmatu o nieśmiertelności duszy ludzkiej. Dusza ludzka umiera wraz z ciałem i przestaje istnieć. Twierdzenie swe popiera następującymi cytatami: „Jeśli chodzi o każdą duszę, która wykonywałaby w tym dniu jakąkolwiek pracę, wytracę tę duszę spośród jego ludu” (Księga Kapłańska 23, 30); „Niech umrze dusza moja z Filistynami” (Sędziów 16, 30); „Dusza, która grzeszy ta umrze” (Ezechiel 18, 4),

„Nie bójcie się tych, którzy zabić mogą ciało, lecz duszy zabić nie mogą. Bójcie się raczej tego, który duszę i ciało może zatracić w piekle”. (Mat. 10, 28). Św. Paweł w Liście I do Tymoteusza nazwał Chrystusa: „... jedyny władca, Król królujących i Pan panujących, jedyny, który posiada nieśmiertelność, który zamieszkuje światłość niedostępną, którego żaden z ludzi nie widział ani nie może zobaczyć (6, 15—17). Skoro Chrystus jest jedynym nieśmiertelnym wobec tego my wszyscy jesteśmy śmiertelni.

Do powyższych cytatów, zaczerpniętych zapewne z Biblii Gdańskiej, gdyż w nowszych tłumaczeniach teksty te brzmią inaczej, dołączył nasz Czytelnik cytat z księgi Eklazjastesa, w którym los człowieka porównywany jest do losu zwierzęcia. „Los bowiem synów ludzkich jest ten sam, co los zwierząt, los ich jest jeden; jaka śmierć jednego, taka śmierć drugiego, i oddech życia ten sam. W niczym więc człowiek nie przewyższa zwierząt” (3, 19).

W oparciu o te cytaty z Pisma św. Pan J. Wieczorek twierdzi z przekonaniem, że po śmierci przestajemy istnieć, a tylko od dobroci Boga zależy czy zechce „stworzyć nas na nowo” i zapewnić przez to nieśmiertelne trwanie Podobny, obszerny list, otrzymaliśmy od E. Kości z miasta Łodzi.

Zwracamy się niniejszym do Czytelników z prośbą, aby ktoś zechciał odpowiedzieć Panu Józefowi Wieczorkowi na jego argumentację o nieśmiertelności

duszy ludzkiej oraz przytoczył przekonujące dowody, z których wynika, że dusza ludzka jest nieśmiertelna. Najlepszą odpowiedź zamieścimy w „Rodzinie”.

Jeśli chodzi o różnicę między księgami deuterokanonicznymi, a apokryfami, to różnicę tę postaramy się sami wyjaśnić. Jest to zagadnienie, tzw. kanonu biblijnego, albo innymi słowy wykazu ksiąg biblijnych, które uważa się za księgi natchnione. Pierwszy taki wykaz istniał już w drugiej połowie II wieku. Był to łaciński katalog ksiąg kanonicznych. Odkrył go w XVIII wieku Antonio Muratori. Katalog ten zawierał cały dzisiejszy kanon Nowego Testamentu z wyjątkiem listu do Hebrajczyków, listu św. Jakuba, 1 i 2 listu św. Piotra i 3 listu św. Jana. Podobnie jeszcze w innym kanonie — Euzebiusza z Cezarei — (265—340) niektóre księgi uznane były za bezpośrednio kanoniczne, czyli bezspornie natchnione oraz inne, co do natchnienia których zachodziły pewne wątpliwości (jak np. Apokalipsa św. Jana oraz księgi nie figurujące w kanonie z II wieku). W XVI wieku, na Soborze Trydenckim, Kościół Rzymskokatolicki przyjął w Nowym Testamencie 27 ksiąg kanonicznych, gdyż uznał, że od IV wieku nie było wątpliwości, co do natchnienia tych ksiąg. Stąd termin „protokanoniczna księga”, czy „deuterokanoniczna” dla katolika — oznacza tylko, że były kiedyś wątpliwości, co do natchnienia niektórych ksiąg, lecz zostały one usunięte. Obecnie jedne i drugie księgi mają tę samą wartość. Natomiast apokryfy nie należą do ksiąg kanonicznych, nie wchodzi w skład ksiąg Pisma św.

Pozdrawiamy
KS. E. B.

— To ją zarżnijcie. A potem ugotujcie ją i przez cztery dni dawajcie chorej do jedzenia. Boże broń, nic więcej, tylko tę kurę i tę zupę, co z niej nagotowana. A teraz nie dziękujcie, bo przeszkadza, a ja już pójdę. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Na wieki wieków, amen — odpowiedzieli obecni.

Za owczarzem wyszli z izby wszyscy, została tylko Zonia. Lekko trzęcia w bok zamyślonego znachora i zapytała:

wyzdrowiała. Ale teraz to dla ciebie lepiej, żeby umarła, bo...

Umilkła nagle pod wzrokiem Antoniego i cofnęła się pod ścianę.

— Co ty, co ty, Antoni? — zatrzępała szybko. — Ja przecie nie zlego... Trzepka z życzliwości do ciebie... Jak Boga kocham. Śmierci nikomu nie życzę... A ty zaraz... O!... Bóg wie co sobie wyobrażasz. No, nie sierz się, ot ja sama o północy tu pod oknem kurę zarżnę Białutką wybiore, całkiem białutką...

— Jak, Antoni, pomoże to czy nie pomoże?
— Nie wiem — wzruszył ramionami.
— Bo widzisz, ja myślę, że takie rzeczy, to zawracanie głowy. Czy od owego kadzenia i mrużenia może coś poprawić się choremu?... Mój nieboszczyk mąż, co był w świecie i na wojnie, to śmiał się z tego. Gadanie i kadzenie to nie lekarstwo. Ty inaczej leczysz i po coś wzywał owczarza! On teraz każdemu będzie mówił, że tam, gdzie ty już nic nie mogłeś zrobić, on pomógł. A ta Marysia, jeżeli miała wyzdrowieć, to i tak by

— Idź już, Zonia, idź, zostaw mnie samego — szepnął znachor.

— Pójdę. Dobranoc. A ty, Antoni, też pójdziesz, odpocznij. Zesłabnieś całkiem. A co do kury, bądź spokojny. Zrobię jak owczarz kazał. Dobranoc.

Wyszła i zapanowała cisza. Tylko świszający oddech Marysi świadczył, że w tej ciszy i spokoju coś się dzieje, że coś śpieszy, śpieszy, ku nieuniknionemu zakończeniu.

(58)

Cdn



Wydawca: STPK
Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, Redakcja Kolegium, Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul.

Koźła 16/18, telefon: 31-02-12. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO nr 1-6-100001 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol.; Kraje Afrozjatyckie i zamorskie 7,50 dol.; NEF 33 DM). Nie zamówionych rekopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.

Skład, łamanie: PZG RSW „Prasa”, Warszawa, Al. Jerozolimskie 128/127. Druk: Zakłady Włókiendrukowe ESW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58.72. A-74. Zam. 3274.

Zdjęcia: CAF, Archiwum, E. Sobolewska, La Vie Catholique, Fot. Oikumene

OFIARA ZA GRZECHY



„Mówił znów Bóg do Mojżesza i Aarona: Oto rozporządzenie Prawa przepisane przez Boga. Powiedz aynom Izraela: Niech ci przyprowadzą czerwoną krowę bez braku, na którą jeszcze nie wkładano jarzma. Oddacie ją kapłanowi Eleazarowi, który każe ją wyprowadzić poza obóz i zabije się ją w jego obecności. Potem weźmie kapłan Eleazar nieco jej krwi na palec i pokropi śladem rązy ową krową od strony wejścia do Namiotu Spotkania. Wreszcie spali się krowę w jego obecności, zarówno skórą, jak mięso, krew i zawartość jelit. Teraz weźmie kapłan drzewo cedrowe, hłozop oraz nitki karmazynowe i rzuci to na ogień, w którym płonie krowa. Na-

stępnie oczyści kapłan szaty swoje i obmyje ciało wodą; po spełnieniu tych czynności wejdzie do obozu, lecz pozostanie nieczystym aż do wieczora. Również ten, który palił krową, wypierze w wodzie szaty swoje, obmyje ciało i pozostanie nieczystym aż do wieczora.

Mąż czysty zbierze popiół krowy i złoży go na czystym miejscu poza obozem, aby dla zgromadzenia Izraela był przechowany do przygotowania wody oczyszczenia; jest to ofiara za grzech!... Bądźcie to prawem po wszystkie czasy zarówno dla Izraelitów, jak i dla obcych, którzy się pośród was zatrzymują” (Lb. 19, 1—10)